

Śpiewak Śląski

ISSN 1431-2899



Rok założenia 1920

Rok LVIII Nr 1 (427) 2019

ROK STANISŁAWA MONIUSZKI 1819-2019



Szopen był już dziesięcioletnim chłopięciem i grał publicznie koncert Gyrowetza kiedy 17 maja 1819 we wsi Ubielu, pod Śmitowiczami, niedaleko Mińska gubernialnego urodził się Stanisław Moniuszko. Rodzice jego byli ludźmi nieco artystycznie ukształconymi: ojciec nieźle rysował, matka grała na fortepianie i śpiewała...

Więcej wewnątrz numeru

W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Paideia 3

WYDARZENIA

- XXVII Adoracja Chórów i Orkiestr przy żłóbku
Jezusowym w bazylice ojców franciszkanów
w Katowicach-Panewnikach 4
- Z rozważań wygłoszonych podczas adoracji
przez kapelana Śląskiego Związku Chórów
i Orkiestr ks. prof. Antoniego Reginka 5
- Kolejny Zjazd Sprawozdawczy za nami 5
- V Festiwal Chórów Szkół Muzycznych
im. Józefa Świdra Katowice 2019 8
- Zdzisław Czenczek laureatem Nagrody
im. bł. ks. Emila Szramka 10

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ZESPOŁÓW

- Cecylka Jutrzenki w Orontowicach 12
- Dostojnie, skocznie, radośnie kolędowano
w Hajdukach 12
- Jubileuszowe XXV Międzynarodowe
Wodzisławskie Spotkania Kolędowe 14
- Koncert z okazji 15-lecia Rybnickiego Chóru
Kameralnego Autograph 15

TEMAT NUMERU

Rok Moniuszkowski 16

ROZMOWA „ŚPIEWAKA”

By orkiestry nie zniknęły z muzycznego pejzażu 21

PISALI O NAS 22

ROZMAITOŚCI Z PRZESZŁOŚCI 26

W SKRÓCIE 27

ZAPROSZENIA 32

IN MEMORIAM

Ś.p. Eleonora Ślaskowska 33

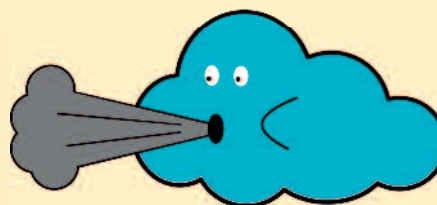
Ś.p. Szczepan Kurzeja 34

Z Mszy Piotrowińskiej 35



**Na świecie silnie wieje obecnie
wiatr opozycji.
Nie lękajcie się jednak czytelnicy:
na wszelkie opozycji supozycje
mamy opozycyjną propozycję:
śpiew, który łagodzi obyczaje
oraz lekturę**

„ŚPIEWAKA”



Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 1 (427) 2019 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (nośnik elektroniczny z tekstem i podpisanymi zdjęciami, wydruk lub tradycyjny maszynopis).



Śląskie.
Pozytywna energia

Numer 1 (427) 2019 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Samorządu Województwa Śląskiego, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków ŚZChIO



SŁOWO REDAKTORA

PAIDEIA*

Muzyka, wynalazek bogów, jest pod każdym względem sztuką godną uznania. Starożytni uprawiali ją zgodnie z jej wartością, tak jak inne sztuki [...] Jest właściwie rzeczą oczywistą, że starożytnym Grekom najbardziej zależało na wychowaniu muzycznym. Uważali, że dusze młodzieńców należy kształtować przy pomocy muzyki oraz przygotowywać do godziwego życia, gdyż muzyka jest bez wątpienia przydatna w każdej okoliczności i przy wykonywaniu każdej czynności...

(Lidia Winniczuk wg Plutarcha „O muzyce”)



– Panie, co pan tyle o tych Grekach! Flecistom, pianistom, śpiewaczkom, po co to? Czasu szkoda!... A poza tym nudy... – W takim tonie wypowiedziała się nie do końca zorientowana konsultantka, która wizytowała lekcję historii muzyki w pewnej szkole muzycznej. Bardzo z siebie zadowolona przedstawiła swą opinię zainteresowanemu nauczycielowi, przede wszystkim jednak w formie bardziej dopracowanej przekazała ją „organowi nadzorującemu”.

Epizod, jakich wiele. Tymczasem chodzi o... *paideię*. O to także, że antyczna Grecja, w której ukształtowały się podstawy europejskiej kultury, wciąż jest źródłem wiedzy o rzeczach ciekawych a nawet fascynujących. Bynajmniej nie nudnych.

Dzięki lekturze starożytnych tekstów panie dyrygentki i panowie dyrygenci mogliby się na przykład dowiedzieć, że „nauczyciel chóru” już w tamtych czasach musiał mieć odpowiednio mocny głos. Pindar, którego głos był podobno „cienki”, zmuszony był wynajmować kogoś innego do prowadzenia chóru. Próby greckich chórow (nie tylko śpiewały, ale deklamowały i tańczyły!) ciągnęły się miesiącami. Zajęcia odbywały ponoć przed śniadaniem, uważano bowiem, że pokarm źle wpływa na struny głosowe. Uwzględniano przy tym ćwiczenia fizyczne wzorowane na treningu wojskowym. Rzecz jasna – unikano używek. Platon mówił coś o dietach i postach praktykowanych przez chór przygotowujący się do występu. Inny starożytny autor wspominał człowieka oskarżonego o morderstwo chłopca, który w jego domu uczył się śpiewu w chorze, zmarł zaś po wypiciu mikstury mającej rzekomo poprawiać głos.

Nie każdy i nie w każdej dziedzinie musi posiadać wiedzę szczegółową. Brakiem wiedzy o greckim ideale wychowania wykazały się kolejne w ciągu kilkunastu lat „panie ministrowie” – reformujące, a w istocie psujące system polskiej edukacji. O potrzebie śpiewu w szkole dawno zapomniano. Nie dziwi przeto, że się młodzież do chórow nie garnie, że absolwenci podstawówek, śp. gimnazjów i liceów nie wiedzą kto to Moniuszko. Co my możemy z tym zrobić? Niewiele. Może wystarczy oświatowym urzędnikom oraz nauczycielom o *paidei* nieustannie przypominać?

* W starożytnej Grecji wyraz określający wychowanie dzieci, którego celem było „uksztaltowanie człowieka pięknego i mądrego w oparciu o najwyższe ideały i najdoskonalsze wzorce, związane ze szlachetnością, moralnością czy dobrocią”. W procesie wychowania człowieka „wynaleziona przez bogów” muzyka była narzędziem chyba najcenniejszym.

XXVII Adoracja Chórów i Orkiestr przy żłóbku Jezusowym w bazylice ojców franciszkanów w Katowicach-Panewnikach

W sobotę, 19 stycznia, w bazylice ojców franciszkanów w Katowicach-Panewnikach odbyła się doroczna adoracja żłóbka, w której uczestniczyli chórzysci i muzycy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie piętnastej; pocztą sztandarową obecnych w świątyni chórów, ze sztandarem Zarządu Głównego ŚZChiO w Katowicach na czele, pokłoniły się Dzieciątku i zajęły miejsce wokół ołtarza. Następnie do kościoła weszła służba liturgiczna, pod przewodnictwem księdza biskupa Grzegorza Olszowskiego i kapelana ŚZChiO ks. prof. Antoniego Reginka, który przygotował liturgię adoracji. Wspólny śpiew połączonych chórów poprowadziła z ambony dyrektor artystyczny Związku prof. Iwona Melson, natomiast akompaniowała orkiestra dęta TAURON Wytwarzanie S.A. Elektrowni Łaziska pod batutą Bogusława Plichty.

W adoracji uczestniczyło dziewiętnaście znakomitych śląskich chórów,

wśród nich m.in. „Modus Vivendi” z Katowic – Piotrowic, „Słowiczek” z Popielowa, „Dzwon” z Orzesza, „Lutnia” z Chorzowa, „Słowiczek” z Rudy Śląskiej – Wirka... W tak wyjątkowym gronie wystąpił również chór Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. W. Korfańskiego w Mysłowicach pod opieką mgr. Kamila Szczechli. Młodzież zaprezentowała dwie osiemnastowieczne kolędy: *Pójdźmy wszyscy do stajenki* i *Wśród nocnej ciszy*. Znane pieśni zaśpiewane przez młodych wykonawców przy akompaniamencie skrzypiec w majestacie żłóbka stworzyły wyjątkowy nastrój. To było niezwykle przeżycie nie tylko dla młodych chórzystów, ale również dla ich rodziców i licznie zgromadzonych uczestników adoracji. Warto nadmienić, że wśród słuchaczy była grupa z Mysłowic, a wśród nich dr Krystyna Bliwert – żona wybitnego myślowickiego kompozytora Mirosława Bliwerta, matka Joanny Bliwert-Hoderny – dyrygentki

myślowickiego chóru „Jubilate Deo”.

Zaproszenie młodzieży do udziału w tak ważnej dla regionu uroczystości to dowód troski o pielęgnowanie pięknych tradycji bożonarodzeniowych, a zarazem kształtowanie wrażliwości muzycznej i duchowej młodego pokolenia.

Na zakończenie adoracji prezes Zarządu Głównego ŚZChiO Roman Warzecha przedstawił zgromadzonym plany i zamierzenia Związku na rok 2019, któremu patronuje Stanisław Moniuszko. Wszyscy chórzysci zostali nagrodzeni brawami; na zakończenie uroczystości odśpiewali: *Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...*, prosząc o błogosławieństwo dla śląskich chórów i orkiestr na kolejny, sto dziewiąty rok działalności. Piękna muzyka wzbogacona komentarzem literackim przygotowanym przez ks. prof. Antoniego Reginka i wspólna modlitwa pozostaną na długo w naszych sercach.

Anna Ciach

W Adoracji uczestniczyły następujące zespoły

1. Orkiestra Dęta TAURON Wytwarzanie Oddz. Elektrownia Łaziska – dyr. Bogusław Plichta
2. Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” Orzesze – dyr. Natalia Łukaszewicz-Charabin i Martyna Rim
3. Chór Mieszany „Lutnia” Chorzów – dyr. Łukasz Szmigiel
4. Chór Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddz. Dwujęzycznymi z Mysłowic – dyr. Kamil Szczechla
5. Chór Mieszany „Słowiczek” Popielów – dyr. Dorota Fukała-Wołyzyk
6. Stowarzyszenie Chór Mieszany „Słowiczek Ruda Śląska-Wirek – dyr. Barbara Orlińska
7. Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” Łaziska Górne – dyr. Donata Dłubis
8. Chór Mieszany „Harmonia” Kobiór – dyr. Monika Stefanek
9. Chór Męski „Hejnał” Katowice-Piotrowice – dyr. Monika Madejska
10. Chór Mieszany „Jutrzenka” Ornontowice – dyr. Tomasz Koziół
11. Kapela z Podlasa z Katowic – dyr. Michał Stogniew
12. Chór Mieszany „Magnificat” Świętochłowice-Chropaczów – dyr. Maria Słowik-Tudzierz
13. Chór Mieszany „Moniuszko” Łaziska Górne – dyr. Aleksandra Mrochen
14. Chór Mieszany Tow. Śpiew. „Modus Vivendi” Katowice-Piotrowice – dyr. Oskar Zgoła
15. Chór Mieszany „Polonia” Bieruń – dyr. Małgorzata Kalinowska-Przybylska
16. Chór Mieszany „Skowronek” Gierałtowice – dyr. Beata Stawowy
17. Chór Mieszany Tow. Śpiew. „Słowik” Przyszowice – dyr. Barbara Jałowiecka-Cempura
18. Chór Mieszany „Wanda” Łaziska Górne – dyr. Maria Słowik Tudzierz
19. Chór Mieszany „Zorza” Wiry – dyr. Lilianna Czajkowska
20. Chór Mieszany „De Profundis” Bytom – dyr. Halina Uger.

Z rozważań wygłoszonych podczas adoracji przez kapelana Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr ks. prof. Antoniego Reginka (fragmenty)

Wśród nocnej, betlejemskiej ciszy, Bóg stał się człowiekiem. Wszedł między lud ukochany dzieląc z nim trudy i znoje. Jako muzyczna wspólnota Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, otaczamy dziś panewnicki żłóbek i pragniemy swoim śpiewem, swoją muzyką, wyrazić miłość i uwielbienie Bożej Dziejcinie. Chcemy zwiastować orędzie pokoju i miłosierdzia oraz wobec Boga i ludzi dobrej woli wyśpiewać pieśń nowej nadziei.

W duchu przeżywanej żałoby narodowej po tragicznej śmierci prezydenta Gdańska chcemy także włączyć w intencje modlitewne prośbę o spokój duszy śp. Pawła Adamowicza, wspominamy zmarłych w minionym roku chórzystów i muzyków orkiestrowych, zmarłego bp. Gerarda Bernackiego, który wiele razy przewodniczył adoracjom, polecamy wszystkich zmarłych z naszych rodzin. Niech nasza adoracja będzie szczególnym znakiem jedności ponad podziałami

i promieniowaniem pokoju.

Betlejemską noc to była noc daru. Dziecko ze stajenki jest Darem Boga, całkowitym i absolutnym darem Jego Miłości. Bóg ofiaruje nam samego siebie wraz ze swą wiecznością i swą boskością, wraz ze swym Słowem i swoim życiem. Bóg oddaje się cały w swoim darze. Panie Jezu chcemy mieć dla Ciebie miejsce: zawsze i wszędzie, w naszych sercach, w naszych myślach, słowach, czynach, w naszej muzyce, w naszych śpiewach. W naszych domach i rodzinach, w miejscu pracy, w salach szkolnych. Pozostań z nami na zawsze. Bądź przy nas, gdy się modlimy, jak modliłeś się ze swymi uczniami. Bądź z nami, gdy pracujemy, jak pracowałeś w Nazarecie z Józefem. Bądź z nami, kiedy przeżywamy radości i smutki, troski i niepokoje. Dobry i miłosierny Boże błogosław nam. Umacniaj naszą wiarę i zachowaj od nieszczęść. W doświadczeniach życia daj pełną ufności nadzieję. Spraw byśmy zawsze byli złączeni z Tobą,

z naszymi siostrami i braćmi. Pełni wiary, nadziei i miłości upadamy na kolana przed wielką tajemnicą Boga-Człowieka, w obliczu stajenki pełnej niebieskiej chwały.

Nasza adoracja stanowi pierwsze tak znaczące spotkanie śląskiej rodziny chóralnej w kolejnym nowym roku działalności społecznego ruchu muzycznego. Życzymy sobie wzajemnie, aby piękno śpiewu kolęd i wzajemnie okazywana dobroć były choćby częścią tej miłości jaką Bóg umiłował świat. Niech będzie to dla wszystkich chórzystów, muzyków, dyrygentów, działaczy, wszystkich tu obecnych, rok łaski i radości, pokoju i Bożej hojności.

Niech Boże Dziecię nam wszystkim błogosławi. Niech błogosławi naszym bliskim i przyjaciółom, wspólnocie chóralnej i orkiestrowej, naszej ojczyźnie i światu na ten nowy czas roku 2019, aby wszędzie panowała miłość, zgoda i Boży pokój!

Kolejny Zjazd Sprawozdawczy za nami

Kiedy ciszę niedzielnego poranka 24 marca 2019 r. przerwało dostojne, mocne *Gaude Mater*, to znak, że w Sali Koncertowej Biblioteki Śląskiej swoje obrady rozpoczął Walny Zjazd Sprawozdawczy Delegatów Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Ciszę tę przerwał Zespół Kameralny „Camerton” z Łazisk Górnych pod dyktando Ewy Kaczmarczyk, jednak ze względu na wyjątkowość tego utworu, trudno było nie włączyć się do śpiewu. Samodzielnie chór wystąpił natomiast po przedstawieniu jego historii i osiągnięć, o których opowiedziała zebranym prof. Iwona Melson – dyrektor artystyczny naszego Związku.

Zespół „Camerton” zaprezentował świetnie dobrane, ciekawe utwory pasyjne i muszę przyznać, że słuchało się ich z przyjemnością.

Po krótkiej przerwie i małym przemeblowaniu, za stolami zasiadło Prezydium Walnego Zjazdu, w imieniu którego prezes Roman Warzecha przywitał delegatów, ale również zaproszonych gości, których tym razem przybyło niewielu.

Z zaproszenia skorzystał jednak dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Przemysław Smyczek, nie zawiódł też kapelan Związku ks. prof. Antoni Reginek, zaś druh Tadeusz Konieczny przybył z pozdrowieniami od Zarządu Głównego Polskiego

Związku Kulturalno-Oświatowego z Czeskiego Cieszyna.

Kolejny miły moment, to podjęcie uchwały o przyznaniu naszej wspaniałej koleżance Eleonorze Śladkowskiej godności Honorowego Członka Zarządu Głównego. Uchwały przyjętej jednogłośnie i popartej długimi brawami! Zapewne reakcję sali przekazał „naszej Eli” prezes Zarządu, który w naszym imieniu, tuż po zebraniu odwiedził Wyróżnioną, by wręczyć Jej osobiście nie tylko Certyfikat Honorowego Członka, ale też piękne kwiaty. Elu! Życzymy zdrowia!!!

Podobny szczyt spotkał też dyrektora Wydziału Kultury UM Przemysław Smyczka, który Certyfikat nadanej przez ubiegłoroczny Walny Zjazd Delegatów godności Honorowego Członka naszego Związku odebrał z opóźnieniem. W czasie tegorocznego Zjazdu otrzymał również Honorową Odznakę Złotą z Laurem. Korzystając ze spotkania z nami podkreślił, jak ceni sobie odczuwalną obecność naszego ruchu muzycznego na Śląsku, jak miłe echa docierają do niego również z naszych zagranicznych podróży.

„Wiercie mi – nigdy nie traktowałem spotkania z wami jako obowiązku służbowy. Przychodzę tu, jak do przyjaciół i tak się tu czuję.” Tymi właśnie słowami podziękował za otrzymane wyróżnienia, z nadzieją na dalszą współpracę. ►

► Przemili nastrój nieco spoważniał, by przyjętym zwyczajem Zjazdu uczcić tych, którzy odeszli... To zawsze przykre, kiedy żegnamy zmarłych śpiewaków, muzyków, dyrygentów i działaczy. Miniony rok nie był dla nas łaskawy, zabrał nam 34 Przyjaciół...

Chwila ciszy i zadumy... Niezaprzeczalnie pozostawili po sobie dobro i wspomnienia.

W dalszej części obrad głos zabrał prezes Zarządu Głównego Roman Warzecha informując o rezygnacji niektórych chórów z przynależności do Związku, co najczęściej motywowane jest skromnymi środkami finansowymi zespołów. Nieduże finanse utrudniają udział w konkursach, koncertach i festiwalach organizowanych przez Związek i z czasem współpraca zanika. Jestem jednak przekonana, że przynoszą nadal muzyczną radość w swoich społecznościach lokalnych.

W chwili obecnej nasz Związek zrzesza 10 Okręgów, w których działa 108 zespołów skupiających 2817 czynnych członków (chóry i orkiestry). Jest nadzieja, że ta liczba w ciągu tego roku wzrośnie.

Rozliczenia i sprawozdania za nami, czas więc na dyskusję.

Prof. Iwona Melson okiem Dyrektora Artystycznego skrytykowała nieco poziom przygotowania chórów do Adoracji Żłóbka. Wyobraźnia chórzystom podpowiada, że skoro nie występują w strojach, nie są oceniani dodatkowo „okiem”, to nie muszą być dobrze przygotowani. A to błąd. Błąd i rozczarowanie dla dyrygenta połączonych chórów, dla którego ilość chórzystów nie przekłada się

na jakość i siłę brzmienia. Odważnie też poruszyła temat braku elegancji niektórych dyrygentów, lekceważących swoim niestosownym strojem własny zespół i słuchaczy.

Kapelan Związku – ks. prof. Antoni Reginek podziękował naszej muzycznej braci za uświetnianie uroczystości, za dodatkowe emocje i pogłębianie przeżyć liturgii. Podziękowania te przekazał również w imieniu Arcybiskupa Metropolity Katowickiego, Wiktora Skworca.

Korzystając z obecności delegatów, już w roli Przewodniczącej Kapituły Odznaczeń, zaproponowałam zmiany w drukach wniosków o przyznanie odznaki, ułatwiające ich wypełnianie oraz przygotowanie odrębnego druku wniosku o Godność Herolda i przyznanie Honorowej Odznaki Złotej z Brylantem. Oklaskami przyjęto też moją prośbę o zmianę Regulaminu Odznaczeń w punkcie dotyczącym stażu wymaganego dla Odznaki Złotej z Laurem i Złotej z Wieńcem Laurowym. Dla obu tych odznak skrócono staż o pięć lat, co potwierdzono przyjęciem uchwały.

* * *

Przyjaźń, o bracia..., złożone dłonie i śpiew, to znak, że kolejny Walny Zjazd Delegatów przeszedł do historii. Spotkamy się za rok. I tyle mamy czasu, żeby tę pieśń wykonać pełnym głosem, z serca i... wszystkie trzy zwrotki, które wciąż słabo nam wychodzą, prawda?

Do zobaczenia!

Barbara Liczberska
Foto: **Paweł Wróbel**



Prowadzony przez E. Kaczmarczyk zespół „Camerton” zaprezentował świetnie dobrane, ciekawe utwory pasyjne



„Nigdy nie traktowałem spotkania z wami jako obowiązku służbowy” – powiedział uhonorowany związkowymi godnościami P. Smyczek



Prezes R. Warzecha ze smutkiem mówił m.in. o rezygnacji niektórych chórów z przynależności związkowej



Prof. I. Melson odważnie poruszyła temat braku elegancji niektórych dyrygentów



Już w roli Przewodniczącej Kapituły Odznaczeń zaproponowałam zmiany w drukach wniosków i Regulaminie odznak honorowych



Złączone dłonie i śpiew to znak, że kolejny Walny Zjazd Delegatów przeszedł do historii

V Festiwal Chórów Szkół Muzycznych im. Józefa Świdra Katowice 2019

O wydarzeniu w pigułce

Festiwal Chórów Szkół Muzycznych I i II stopnia im. Józefa Świdra odbył się w murach katowickiej Akademii Muzycznej już po raz piąty. Zgodnie z tradycją impreza odbywa się co dwa lata i w środowisku śląskich szkół muzycznych cieszy się ogromną popularnością. Również tym razem chóry nie zawiodły pod względem frekwencji, gdyż w festiwalu udział wzięło ponad 20 zespołów z całego Śląska. Wiele z nich uczestniczyło także w poprzednich edycjach tego śpiewaczego wydarzenia.

Przesłuchania konkursowe odbyły się 23 stycznia 2019 roku i podzielone zostały na dwa etapy. Pierwszy etap przesłuchań odbywał się w Katowicach, w murach Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego oraz w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Mieczysława Karłowicza. Trzy niezależne komisje jurorskie wyłoniły spośród wszystkich zespołów cztery, które w drugim etapie konkursu zaprezentowały się na estradzie siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, walcząc tym samym o nagrodę Grand Prix Festiwalu.

Podczas pierwszego etapu przesłuchań zespoły prezentowały repertuar, do którego należało włączyć kompozycję Józefa Świdra, dowolną pieśń o tematyce zimowej lub świątecznej oraz dowolny utwór Stanisława Moniuszki.

Po zakończeniu swoich prezentacji chóry miały możliwość wzięcia udziału w warsztatach prowadzonych przez pedagogów katowickiej Akademii Muzycznej. Warsztaty, w których miałam przyjemność uczestniczyć, dotyczyły niezwykle odległej od siebie tematyki: od twórczości Stanisława Moniuszki – kompozytora, któremu z okazji 200 rocznicy urodzin poświęcono rok 2019, po współczesne iluzje akustyczne w muzyce

XX i XXI wieku. Szeroki wachlarz tematyczny warsztatów z pewnością spowodował, iż każdy młody chórzysta znalazł dla siebie coś interesującego.

W festiwalowe popołudnie, zgodnie z tradycją poprzednich edycji, wszystkie chóry biorące udział w przesłuchaniach pierwszego etapu zgromadziły się w murach siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Cztery wyróżnione zespoły zaprezentowały po jednym utworze, po czym jury udało się na naradę. Podczas obrad oczekująca na werdykt, a złożona z młodych chórzystów publiczność zadecydowała w głosowaniu, kto zasłużył w tym roku na Nagrodę Publiczności. Krzykom wielkiej radości i entuzjazmu młodzieży nie było końca. Głosowanie bowiem odbywa się „na żywo”: każdy biorący udział w Festiwalu zespół wybiera spośród czterech wcześniej usłyszanych prezentacji chór, który według niego zaśpiewał najlepiej, a następnie deleguje swego przedstawiciela, który kładąc na scenie pluszowy klocek obok dyrygenta wybranego zespołu, oznajmia w ten sposób podjętą kolektywnie decyzję. Podczas tegorocznej

edycji festiwalu serca publiczności zdobył Chór Dziecięcy Zespołu Szkół Muzycznych im. Feliksa Rybickiego w Tychach pod dyрекcją Tomasza Giedwiłły.

W oczekiwaniu na decyzję jury w skład którego, jak zawsze wchodzi grono najznamienitszych dyrygentów z ośrodków akademickich w całej Polsce, na estradzie zaprezentował się zespół *Trefon Gmyrek Duo* – czyli niezwykle ciekawe połączenie brzmienia harfy i saksofonu we współczesnych, a nawet rozrywkowych aranżacjach utworów. Był to występ młodych dla młodych, gdyż w skład zespołu wchodziły niezwykle zdolni licealiści z Bielska-Białej – Maria Gmyrek i Wojciech Trefon.

Nagród jak co roku było wiele – żaden chór nie wyjechał z pustymi rękami. Gratulując wszystkim zespołom, pozwolę sobie wspomnieć o zdobywcach najwyższych miejsc:

Nagroda Grand Prix Festiwalu trafiła w tym roku do Chóru Dziecięcego Zespołu Szkół Muzycznych im. Feliksa Rybickiego w Tychach pod dyрекcją T. Giedwiłły (to zespół, który otrzymał także Nagrodę Publiczności!)



Chór Dziecięcy Zespołu Szkół Muzycznych w Tychach pod dyрекcją T. Giedwiłły, sala koncertowa NOSPR w Katowicach

Zdobywcami I miejsc oraz nagród pieniężnych ufundowanych przez Centrum Edukacji Artystycznej dla najlepszych chórów w swojej kategorii okazały się następujące zespoły:

● W kategorii Chórów Szkół Muzycznych I stopnia:

Chór Dziecięcy Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki w Katowicach pod dyрекcją Igi Eckert

Chór Dziecięcy Zespołu Szkół Muzycznych im. Feliksa Rybickiego w Tychach pod dyрекcją Tomasza Giedwiłły

Chór Dziecięcy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Bytomiu pod dyрекcją Agnieszki Piaseckiej-Orlow

● W kategorii Chórów Szkół Muzycznych II stopnia:

Chór Mieszany Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki w Bielsku-Białej pod dyрекcją Zuzanny Pradeli

Podczas finału festiwalu, jak zawsze po wręczeniu nagród, o zabranie głosu została poproszona córka patrona wydarzenia – zmarłego w 2014 roku prof. Józefa Świdra – Magdalena Świder-Śnioszek, która dwa lata temu wspominała kompozytora jako ojca, a w tym roku, jako dziadka. Na widowni obecny był także wnuk kompozytora – Andrzej Śnioszek. Wystąpienie miało charakter bardzo osobisty, gdyż córka wspominała, jak dobrą relację miał jej ojciec ze swoim wnukiem. W doskonałym momencie roku kalendarzowego – zaledwie kilka dni po obchodzonych w Polsce Dniach Babci i Dziadka – padło zdanie skierowane do tegorocznych uczestników festiwalu: „Spróbujcie zadzwonić do swojej babci czy dziadka i zapytać, czy znajdą dla was czas. Jestem pewna, że zawsze otrzymacie odpowiedź twierdzącą. Czas stał się bowiem motywem przewodnim refleksji Magdaleny Świder-Śnioszek: Wszyscy mamy tyle samo czasu. [...] To od nas zależy, jak go spożytkujemy. Nie mówmy więc, że nie mamy czasu”. W dzisiejszym świecie, pełnym ciągłego zabiegania, jakże ważne były to słowa. Tradycją kończącą każdą edycję konkursu jest zaśpiewanie hymnu festiwalu kompozycji Józefa Świdra. I tak stało się także tym razem.



Dyrygenci i przedstawiciele wszystkich chórów biorących udział w Festiwalu wraz z rodziną Józefa Świdra (M. Świder-Śnioszek i A. Śnioszek) oraz kierownikiem Katedry Dyrygentury Chóralnej AM w Katowicach prof. dr hab. Aleksandrą Paszek-Trefon



Chór Zespołu Szkół Muzycznych w Tychach – zdobywca Grand Prix Festiwalu oraz Nagrody Publiczności



Chór Mieszany Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. S. Moniuszki w Bielsku-Białej



Jury Festiwalu

► Śpiew zbliża i łączy

W relacji z poprzedniej edycji festiwalu pozwoliłam sobie na przybliżenie czytelnikom sylwetki patrona – kompozytora Józefa Świdra. Tym razem chciałabym pochylić się nad głównym celem festiwalu, który w regulaminie został opisany jako: „propagowanie śpiewu chóralnego wśród uczniów szkół muzycznych, wspólne muzykowanie, radość i zabawę przez śpiew, doskonalenie poziomu wykonawczego szkolnych zespołów chóralnych, popularyzowanie twórczości chóralnej różnych epok, promocję współczesnej literatury chóralnej”.

I tutaj warto przyrzeć się bliżej wspólnemu muzykowaniu. Śpiew, jako podstawowa forma edukacji muzycznej, stanowi dla dzieci aktywność niezwykle naturalną. Towarzyszy dziecku od najmłodszych lat: mamy często śpiewają swoim małym potomkom kołysanki, a babcie uczą ludowych pieśni. Dziecko tworzy także własne „kompozycje”, podśpiewuje podczas zwykłych codziennych czynności.

Śpiewa w domu, później w przedszkolu, szkole. Niestety, często im wyżej w poziomach edukacji tym gorzej ze spontanicznym śpiewem i wspólnym muzykowaniem z najbliższymi i z rówieśnikami. Pojawiło się mnóstwo publikacji mających na celu uświadomienie, jak pięknym instrumentem każdy z nas został obdarzony. Tym większe zdziwienie badaczy i osób zajmujących się edukacją muzyczną w Polsce budzi fakt, jak wielu z nas z niego nie korzysta. Śpiew, a zwłaszcza wspólny śpiew w zespole muzycznym, czy chórze, daje młodemu człowiekowi ogromne korzyści. Poza poszerzeniem i wzbogaceniem umiejętności muzycznych, wspólne muzykowanie przynosi ogromną radość, jednoczy ludzi, pozwala poznać się nawzajem, uczy jak zaufać drugiemu człowiekowi, a także budzi poczucie odpowiedzialności za grupę. Śpiew nie kosztuje. Korzystamy bowiem z instrumentu, którym zostaliśmy obdarzeni od urodzenia. Zaszczepiajmy więc w młodych – nauczyciele, rodzice i wszyscy dorośli –

chęć do wspólnego muzykowania i dajmy dzieciom szansę na skorzystanie z potencjału, który w nich drzemie.

A więc śpiewajmy z dziećmi i dla dzieci już od najmłodszych lat, gdyż jak napisał Johann Wolfgang von Goethe:

*Gdzie słyszysz śpiew – tam wchodź,
tam dobre serca mają. Żli ludzie –
wierzą mi – ci nigdy nie śpiewają*

P.S. Festiwal odbył się po raz piąty i oby odbywał się jeszcze przez długie lata, dając dzieciom i młodzieży szansę na doświadczenie, czym jest radość ze wspólnego śpiewu. Oby takich wydarzeń w kraju było coraz więcej!

Kinga Jendrysik

Kinga Jendrysik – studentka pierwszego roku studiów magisterskich Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, w specjalności Edukacja muzyczna, prowadzenie zespołów wokalnych i instrumentalnych oraz przedmioty ogólnomuzyczne.

Zdzisław Czenczek laureatem Nagrody im. bł. ks. Emila Szramka

*Czasami spotyka się w lesie
dęby konarzyste,
które mocno zakorzenione w ziemi
długo jeszcze stoją jako obraz
siły odpornej*

(ks. Emil Szramek)

Mea culpa. Mea maxima culpa...

Oto tak właśnie wypadłoby zacząć tę relację z wydarzenia, jednego z ważniejszych w życiu naszej społeczności śpiewaczo-muzycznej końca ubiegłego roku. I tak właśnie to czynię. Nie w poczuciu winy jednak. Jakoś tak się stało, że nikt redaktora „Śpiewaka” na tę uroczystość nie zaprosił, ani nawet nie poinformował, że takowa ma się odbyć.

A było tak (inni o tym pisali, więc na tych relacjach polegaj, dostępnych w Internecie i gdzieś tam jeszcze): 8 grudnia minionego roku, w samo święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, po Eucharystii sprawowanej z tej okazji w katowickiej świątyni popularnie zwanej Kościołem Mariackim odbyła się miła uroczystość wręczenia Nagrody im. bł. ks. Emila Szramka. Ksiądz abp senior dr Damian Zimoń wręczył tę nagrodę naszemu druhowi Zdzisławowi. Domyślały się, że Laureat przy-

mował owo wyróżnienie z należnym szacunkiem i wzruszeniem. Przecież i nas to w jakiś sposób wyróżnia; chodzi o środowisko śpiewaków i muzyków zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr, z którym jako „wielce zasłużony społecznik” druh Zdzisław od lat pozostaje w ścisłym kontakcie. Przypomniano w jednej z relacji, że Laureat będący „bezinteresownym obrońcą najbliższej lokalności oraz animatorem rodzimego ruchu muzycznego [...] od 1997 roku zorganizował 652 koncerty orkiestr dętych i 505 koncertów chórów. Wśród nich znalazły się m.in. koncerty w Filharmonii Śląskiej w Katowicach z okazji 20-lecia oraz 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II”.

W samych Katowicach druh Czenczek jest postacią znaną. Zwłaszcza na Osiedlu Tysiąclecia bywa rozpoznawany. W listopadzie 1993 roku we współpracy z ks. Pawłem Furczykiem przy parafii Podwyższenia Krzyża Św. i Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych utworzył chór pod nazwą „Dei Patris” i został jego pierwszym prezesem. Wyróżnia się także aktywną działalnością w innych sferach.

Z. Czenczek urodził się 27 kwietnia 1935 roku we Lwowie. W 1944 roku, podobnie jak wielu Polaków, mieszkańców miasta na Pełtwią, w wyniku organizowanych



Szczęśliwy laureat Nagrody w chwilę po jej wręczeniu przez ks. abpa seniora D. Zimonia. Z prawej ks. dr Andrzej Suchoń, proboszcz parafii NPMP w Katowicach.

Foto. ks. S. Kreczmański.

przez sowietów powojennych przesiedleń i zmiany granic wraz z rodziną znalazł się na terenie woj. rzeszowskiego; od 1960 roku mieszka w Katowicach. Ukończył Studium Ekonomiki we Wrocławiu, odbywał także studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako student był współzałożycielem i prezesem Chóru Akademickiego tej uczelni. Do ruchu muzycznego skłonił się jako działacz i prezes koła Klubu Inteligencji Katolickiej na katowickim Osiedlu Tysiąclecia. Z czasem podjął działalność w Okręgu Katowickim i Zarządzie Oddziału Śląskiego PZChO (obecnie SZChO), w którym przez wiele lat szefował komisji do spraw odznaczeń. Do dziś pełni funkcję prezesa okręgu katowickiego SZChO. Jest czynnym wciąż animatorem kultury. Do szczególnych tego rodzaju osiągnięć Z. Czenczka należą koncerty organizowane w ramach „Akcji Lato”, a także koncerty ekumeniczne i muzyki sakralnej odbywające się w katowickich świątyniach.

Nagroda im. ks. Emila Szramka przyznawana jest od 2009 roku. Otrzymuje ją osoba odznaczająca się szczególnie wielką i znaczącą działalnością na rzecz Katowic, w dziedzinach, które były bliskie przedwojnemu proboszczowi parafii Mariackiej, zamordowanemu w styczniu 1942 roku w Dachau błogosławionemu i męczennikowi Kościoła katolickiego. Jako m.in. prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, bibliofil i koneser sztuki, ks. Szramek wiele uwagi poświęcał folklorystyce i badaniom nad Śląskiem jako pograniczem kulturowym. W przededniu wybuchu wojny sporządził testament, w którym wszystko, co posiadał, rozdał. Później, będąc więźniem, wykazał się niezłomnością charakteru i siłą ducha. Pocięchą i wsparciem dla współtowarzyszy niedoli były głoszone przezeń kazania, w których wyrażał nadzieję na odrodzenia Polski.

Drogi Laureacie. Drogi Zdzisławie.

Zamiast *nostra culpa* przyjmij nasze – „Śpiewaka” i Twoich przyjaciół chórzystów, muzyków i działaczy

śląskiego społecznego ruchu muzycznego gratulacje i życzenia zdrowia i sił potrzebnych w Twojej jakże pożytecznej działalności. Korzystając z okazji gratulujemy też nieco wcześniejszego Twego wyróżnienia – Medalu Pro Christi Regno, który „w uznaniu szczególnych zasług w dziele budowania Królestwa Bożego w Archidiecezji Katowickiej w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata przyjąłeś z rąk Arcybiskupa Metropolity Katowickiego ks. Wiktora Skworca. I, jeśli pozwolisz, umawiamy się na dłuższą o rozmowę przy kawie dla „Śpiewaka”.

Andrzej Wójcik



Cecylka „Jutrzenki” w Ornontowicach

Obchody święta patronki chórów, św. Cecylii, członkowie „Jutrzenki” rozpoczęli 24 listopada 2018 roku uroczystą mszą w ornontowickim kościele. Uczestnicy uroczystości dziękowali za otrzymane łaski, prosili o dary Ducha Świętego, Boże błogosławieństwo i zdrowie dla chórzystek i chórzystów gminnego chóru.

Podczas mszy św. Chór „Jutrzenka” wykonał następujące pieśni: *Niby Echo, Chryste Królu Tobie Cześć, Dzięki Ci Ojczy, Słońko Zaszło za górami*. Dyrygował Tomasz Kozieł. Po nabożeństwie w sali ARTerii odbyło się spotkanie towarzyskie z poczęstunkiem i tańcami. Prezes „Jutrzenki”, Jan Gołąb przywitał przybyłych gości: nowo wybranego Wójta Gminy Marcina Kotyczkę, Przewodniczącego Rady Gminy Henryka Nieużyłę, Dyrektora ARTerii Aleksandrę Malczyk oraz wszystkich sympatyków chóru.

Wójt Gminy złożył chórzystom w imieniu swoim i Przewodniczącego Rady Gminy życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia, wielu uśmiechów i radości wręczając prezesowi „Jutrzenki”

ofiarowany śpiewakom bukiet kwiatów. Nasza solenizantka Cecylia Spyra, która krótko przedtem obchodziła swoje urodziny, wraz z bukietem kwiatów przyjęła z tej okazji od władz gminy osobne życzenia. Kwiatami obdarowana została także najstarsza chó-

rzystka „Jutrzenki”, Wanda Spyra.

Wypada na koniec wspomnieć, że świętowanie Cecylki dopełniły trwające do północy tańce i śpiewy wspomagane przez przygrywającego do nich Józefa Wolnera.

Grażyna Król



Niby Echo zaśpiewały ornontowickie Cecylki – śpiewaczki chóru „Jutrzenka” ze swymi stojącymi gdzieś z tyłu druhami śpiewakami

Dostojnie, skocznie, radośnie kolędowano w Hajdukach

Tegoroczne Spotkania Kolędowe, które 17 stycznia odbyły się w Miejskim Domu Kultury Batory, zorganizowane zostały po raz dwudziesty. Są zatem te spotkania ważnym elementem życia kulturalnego Hajduk. W tym roku wzięło w nich udział sześć zespołów śpiewaczych Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiego SZChO. Wypada podkreślić, że ich występom przysłużyło się liczne grono miłośników chóralnego śpiewu, którzy zajęli wszystkie dostępne miejsca.

Jako pierwszy, pod dyрекcją Krzysztofa Jasińskiego, wystąpił chór „Cantabile” – zespół złożony z byłych chórzystów parafii św. Barbary i św. Antoniego. Na hajduckiej estradzie zespół ten nigdy wcześniej się nie prezentował. Tym bardziej cieszy, że dobrze przyjęty został przez słuchaczy.

Chropaczowski chór „Magnificat” z parafii M.B. Różańcowej wykonał cztery utwory – wśród nich piękną, liryczną kolędę *Cicho śpi Jezus mój*. Dyrygowała Maria Słowik-Tudzież.

Chorzowski Chór Ewangelicki „Cantate” działający

przy kościele im. ks. M. Lutra od lat należy do wyróżniających się chórów kościelnych. Ostatnim utworem w programie występu tego zespołu była nie kolęda, a pieśń, wpisująca się w tematykę bożonarodzeniową o znamienym tytule *Nauczmy się żyć obok siebie*; utwór z muzyką Zbigniewa Wodeckiego na chór opracowała dyrygentka zespołu, Agnieszka Dobrakowska. Dodatkowym atutem wykonania tej pieśni był fortepianowy akompaniament młodziutkiego Dominika Wołowczyka.

Zaskoczeniem dla słuchaczy był występ chóru „Seraf” z parafii Serca Pana Jezusa. Dlaczego? Po pierwsze, bo radykalnie w ostatnim czasie zespół ten „stopnił”, a po drugie w tak małym składzie (zaledwie jeden tenor!) zaśpiewał wręcz profesjonalnie. Majstersztykiem wykonawczym była ukraińska, obrzędowa melodia bożonarodzeniowa *Szczedryk*. Po nieodżałowanej pamięci dyrygencie Marianie Sobiszu, pałeczkę dyrygencką w „Serafie” przejęła, z doskonałym skutkiem Magdalena Sławicka.

Bardzo miłe wrażenie pozostawił po sobie popis kolędowy odrodzonego chóru „Cantores Mariae” przy haj-

duckiej parafii W.N.M.P. Hajduckich „kantorów” poprowadził (i stworzył) Mirosław Olszowski. Współ z córką Karoliną przedstawił się w podwójnej roli – akompaniatora i dyrygenta. Z pięciu zaproponowanych utworów słuchaczom szczególnie spodobała się kolęda *Zaśpiewajmy Jezusowi*. Chórowi z Hajduk życzyć wypada pomyślności w rozwijaniu wokalnych skrzydeł. Warto przypomnieć, iż chór „Cantores Mariae” jest kontynuatorem tradycji znakomitego ongiś chóru „Słowiczek”, którym kierował legendarny Henryk Król; w „Słowiczku” pierwsze śpiewacze kroki stawiał m.in. autor tej relacji.



Atrakcyjnym przerywnikiem był występ Orkiestry Dętej św. Floriana

Chór mieszański „Lutnia” działający przy Chorzowskim Centrum Kultury pełni *de facto* reprezentacyjną funkcję w mieście. *Adeste Fideles* w jego wykonaniu zabrzmiało podczas koncertu dostojnie, *Gdy śliczna Panna* lirycznie, zaś *Przybieżeli do Betlejem* skocznie, radośnie. O zgodną z charakterem wymienionych kolęd interpretację zadbał dyrygent „Lutni”, Łukasz Szmigiel.

Jako ostatni z prezentujących się chórów wystąpiła „Gwiazda”, mająca siedzibę przy Starochorzowskim Domu Kultury. Zespół pod dyktando Danuty Domańskiej-Garczarczyk zaproponował słuchaczom m.in. *O Tannenbaum* w wersji niemieckiej i polskiej, finalną piosenkę z „Pastorałki” Leona Schillera *Coraz to dalej* i rozkołysaną melodię *Święty czas*.

Atrakcyjnym muzycznym przerywnikiem był występ dziecięco-młodzieżowej Orkiestry Dętej Św. Floriana, którą zadyrygował Stanisław Skrabel. Występujące zespoły sympatycznie (choć nie bez potknięć) zapowiadała Anna Bączek-Lieber. Spotkania Kolędowe przygotowane przy organizacyjnym wsparciu Aliny Łysikowskiej z dykcji MDK Batory zaszczylił obecnością wiceprzewodniczący Rady Miasta, Marian Salwiczek.

Dwudzieste Chóralne Spotkania Kolędowe zakończyły



Dostojnie, radośnie i skocznie śpiewał chór „Lutnia”

się przy przyćmionych światłach, zimnych ogniach, wspólnym śpiewem *Cichej nocy* – najśłynniejszej kolędy świata, którą zaintonował obecny wśród słuchaczy proboszcz parafii św. Floriana, ks. Damian Gajdzik.

Tekst i foto – Jan Maria Dyga



W radykalnie stopniatym „Serafie” śpiewał tylko jeden tenor

Jubileuszowe XXV Międzynarodowe Wodzisławskie Spotkania Kolędowe

W 1993 roku Chór Męski „Echo” uczestniczył w drugiej edycji Tyskich Wieczorów Kolędowych. Za najlepiej wykonaną kolędę zdobył wówczas wyróżnienie. Wkrótce potem, na jednym z zebrań Okręgu Wodzisławskiego PZChiO podzieliłem się wrażeniami z tej imprezy z członkami zarządu; funkcję prezesa pełnił wtedy Józef Pieczka, ja byłem jego zastępcą. Prezes zaakceptował moją propozycję i po dwóch latach, w 1995 roku, w Wodzisławiu Śląskim odbyły się Pierwsze Wodzisławskie Spotkania Kolędowe. Mijają lata, a u nas każdego roku pod koniec stycznia, jako podsumowanie niedzielnych koncertów kolęd organizowane są coraz piękniej rozwijające się Spotkania Kolędowe. Od czterech lat przyjeżdżają do nas zespoły z Zaolzia.

W sobotę 26 stycznia 2019 roku po południu w kościele Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śl. odbyły się Jubileuszowe Międzynarodowe XXV Wodzisławskie Spotkania Kolędowe. Do udziału w przedsięwzięciu zgłosiło się osiem zespołów śpiewaczych z Czech oraz okręgów wodzisławskiego i rybnickiego. Spotkały się z sobą i ze słuchaczami następujące zespoły: Dzieciący Chór „Rozmarynek” z czeskiego Hawirzowa (dyr. Janina Ptakova), Młodzieżowy Chór „Bel Canto”, który przyjechał do Wodzisławia z Raciborza

(dyr. Marceli Reszka), wystąpił oczywiście Chór Męski „Echo”- Biertułtowy z Radlina (dyr. Tymoteusz Kubica), Zespół Kameralny „Przyjaciele SN” (dyr. T. Kubica) oraz Chóry Mieszane „Słowik N/Olzą” z Olzy (dyr. T. Kubica), „Jadwiga” Wodzisław Śl. (dyr. Donata Miłowska), „Nova Et Vetera” z Jastrzębia Zdroju (dyr. Katarzyna Wierbińska). Poza konkursem wystąpił Chór „Assumptio” parafii WNMP w Wodzisławiu Śl. (dyr. Ewa Mitko).

Zgodnie z Regulaminem każdy zespół zaprezentował swoje umiejętności śpiewając trzy lub cztery kolędy albo pastorałki, oceniane przez jury w składzie: ks. prof. Antoni Reginek – przewodniczący, Eryk Okoń i Teresa Niedziela – członkowie oraz Ewa Szajor – sekretarz.

Po części konkursowej w trakcie obrad jurorów odbył się koncert kolęd w wykonaniu Stowarzyszenia Muzyczno-Kulturalnego „Zofiówka” czyli znanej i zawsze gorąco przyjmowanej Górniczej Orkiestry Dętej z Jastrzębia Zdroju pod dyr. kapelmistrza Ryszarda Wachtarczyka.



Taki dyplom otrzymały chóry będące laureatami

Do muzyki granej na instrumentach dołączył śpiew połączonych chórów. Zabrzmiały kolędy *Bóg się rodzi* i *Wśród nocnej ciszy*. Jurorzy tymczasem zakończyli swoje obrady. Zanim ks. prof. A. Reginek ogłosił ich wyniki, dokonał krótkiego podsumowania imprezy. Podkreślił, że tegoroczne Spotkania stały na bardzo wysokim poziomie pod względem artystycznym i organizacyjnym.

W wyniku konkursowej rywalizacji zespołów Grand Prix otrzymał Zespół Kameralny „Przyjaciele SN”. Laureatami zostali:

- w kategorii chórów młodzieżowych Chór „Bel Canto” z Raciborza
- w kategorii chórów jednorodnych Chór Męski „Echo”- Biertułtowy
- w kategorii chórów mieszanych „Rozmarynek” z Hawirzowa i Chór Mieszany „Jadwiga” z Wodzisławia Śląskiego.

Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe plakietki, dyplomy i plakaty. Dla laureatów przygotowano były pułchary wręczone przez proboszcza parafii WNMP w Wodzisławiu i prezesa Okręgu Wodzisławskiego.

Krystian Dziuba



Puchary i dyplomy już w rękach przedstawicieli wyróżnionych zespołów

Koncert z okazji 15-lecia Rybnickiego Chóru Kameralnego Autograph

Rybnicki Chór Kameralny *Autograph* obchodził niedawno swoje 15 urodziny. Z tej okazji przygotowano uroczysty koncert pt. *Już tu nocka... na ludową nutę*, podczas którego zaproszonym gościom zaprezentowano program artystyczny popularyzujący bogactwo i podkreślający piękno muzycznej kultury ludowej Górnego Śląska, w szczególności Ziemi Pszczyńskiej. Urodzinowy koncert Rybnickiego Chóru Kameralnego *Autograph* odbył się wieczorem, 2 lutego 2019 roku w nowoczesnej i o sprzyjającej chórom akustyce sali Klubu Kultury „Harcówka” w Rybniku.

Rybnicki Chór Kameralny *Autograph* swoimi działaniami artystycznymi znakomicie wpisuje się w długą tradycję śpiewaczą regionu. Powstały w 2003 roku zespół skupia ludzi, których łączyła radość wspólnego muzykowania. Od początku zespół prowadzi prof. nadzw. dr hab. Joanna Glenc – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach, profesor Uniwersytetu Śląskiego, pracownik naukowy i dydaktyczny na Wydziale Artystycznym (Instytut Muzyki). Chór koncertuje zarówno w kraju jak i za granicą, uczestniczy w muzycznych projektach środowiskowych wspólnie z Filharmonią Rybnicką im. Braci Szafranków bądź z Orkiestrą Symfoniczną Szkoły Szafranków (np. festiwalowe koncerty w ramach Dni Cecyliańskich). Bierze udział w przeglądach, konkursach i festiwalach o randze regionalnej, ogólnopolskiej i międzynarodowej, uzyskując liczne nagrody i wyróżnienia – przez wszystkie lata swej artystycznej działalności lokował się z powodzeniem wśród ścisłych laureatów prestiżowych konkursów chóralskich. W repertuarze zespołu znajdują się bardzo zróżnicowane utwory, od kompozycji średniowiecznych, po muzykę twórców współczesnych. Chór na stałe współpracuje oraz jest najczęściej pierwszym wykonawcą dzieł chóralnych współczesnego śląskiego kompozytora Jacka Glenca, profesora Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach.

Na program koncertu urodzinowego Rybnickiego Chóru Kameralnego *Autograph* złożyło się dwadzieścia pieśni ludowych Ziemi Pszczyńskiej zaczerpniętych z obszernych zbiorów etnograficznych Mariana Cieśli (1921-2004) – nauczyciela, folklorysty, znawcy gwary śląskiej i obyczajów. Pieśni te opracowane zostały artystycznie na chór mieszany *a cappella* przez Jacka Glenca. Aranżacje, które stworzone zostały z myślą o wykonaniu ich przez wielogłosowy chór mieszany *a cappella*, śpiewane są

w gwarze górnośląskiej – przez co zachowują urok oryginałów. Jednocześnie, dzięki kunsztownej formie artystycznej dostarczają wykonawcom wiele radości z muzykowania. Wszystkie opracowane artystycznie przez Jacka Glenca pieśni odnaleźć można w cyklu partytur chóralnych pt. „Jak ze Susca powandruje”, wydanym w roku 2018 przez Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach. Co więcej – wszystkie te opracowania zostały zarejestrowane przez Rybnicki Chór Kameralny *Autograph* na CD pod tym samym tytułem. Płyta „Jak ze Susca powandruje” stanowi bowiem interesujący suplement dopełniający obszerną publikację pt. „Koło mego łokci-neczka – Pieśni ludowe Ziemi Pszczyńskiej ze zbiorów rękopiśmiennych Mariana Cieśli” zredagowaną przez Joannę Glenc. Dzieło to, wydane w 2018 roku przez Gminny Ośrodek Kultury w Suszcu, dofinansowane zostało ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i objęte patronatami m.in. Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego 2018 oraz Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Propozycję koncertową Rybnickiego Chóru Kameralnego *Autograph* wzbogacił projekt graficzny „Synergia dźwięku i obrazu”, o realizację którego zespół poprosił firmę Music on Lasers. Synchronizacja płaszczyzn: muzycznej – wyrażonej dźwiękami głosu ludzkiego i obrazu – malowanego przez światła laserów – stworzyło niekonwencjonalne możliwości wypowiedzi artystycznej przenosząc słuchacza-widza w inny świat doznań estetycznych.

Wyrażane po koncercie słowa podziękowania, podziwu i uznania utwierdziły wszystkich w przekonaniu, iż piękne w swym wyrazie melodie ludowe mogą rozbudzić wyobraźnię nie tylko wykonawców, obdarzonych pasją muzyczną i przeświadczonych o potrzebie pielęgnowania wielowiekowej tradycji kulturowej.

Joanna Glenc



Rybnicki Chór Kameralny Autograph – koncert z okazji 15-lecia działalności.

Foto: TZR, P. Bukartyk

Wstrętnym mu było wszelkie mazanie się i rozczulanie

W tym roku przypada 200 rocznica urodzin Stanisława Moniuszki – jednego z najwybitniejszych twórców w dziejach muzyki polskiej, kompozytora, dyrygenta, dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu twórczości kompozytora, oddając hołd tej wybitnej postaci, ustanawia rok 2019 Rokiem Stanisława Moniuszki” – głosi uchwała przyjęta przez polski parlament 20 lipca 2018 roku. Związane są z tym rozmaite inicjatywy: imieniem kompozytora postanowiono nazwać także warszawski Dworzec Centralny. Kiedy zapytano potem w ulicznej sondzie kim jest ów nowy patron kolejowego budynku padały przedziwne odpowiedzi. Okazało się, że indagowani przedstawiciele młodego pokolenia Polaków na zasadzie prostego skojarzenia próbowali określić go mianem „zasłużonego kolejarza”, „polityka”, „celebryty”, „muzyka metalowego” itp. To nie tylko *signum temporis*, ale przede wszystkim wstydlive świadectwo marnej w ostatnich czasach edukacji. Może ogłoszony także przez UNESCO Rok Moniuszki i okazjonalny tekst nieco młodym czytelnikom osobę Mistrza przybliżyć?

Nie wiem kiedy powstała norwidowa *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy*. Pewnym jest, że w utworze tym poeta dziękował Bogu, „...że jeszcze są na świecie oryginalni ludzie”. Wiadomym jest, że po 1858 roku do najbardziej oryginalnych mieszkańców miasta nad Wisłą zaliczał się... Stanisław Moniuszko. Nie był celebrytą w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Ale był osobą publiczną: znaną i szanowaną. Prawdziwy był przede wszystkim jego bezcenny talent, przed 1830 rokiem oszlifowany w szkole Karola Augusta Freyera¹, następnie u Carla F. Rungenhagena² w Berlinie. Czy dziś, w roku dwóchsetlecia urodzin twórcy „Halki” jesteśmy w stanie wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś aspirujący do miana człowieka kulturalnego, a już miłośnika śpiewu w szczególności, nie znałby choćby ze słyszenia tylko melodii *Prząśniczki*, słynnego kurantu z trzeciego aktu opery „Straszny dwór” „co się tak publiczności podobał”³, albo jontkowej arii *Szumiają jodły na gór szczyty* z czwartego aktu wspomnianej już „Halki”? Okazuje się, że – niestety – możemy.



S. Moniuszko (1819-1872)

wiono w czasach Moniuszki różni się nieco od tego, które my słyszymy. Inna w ogóle jest aura dźwiękowa naszego otoczenia aniżeli ta, która znamionowała drugą połowę dziewiętnastego wieku i środowisko dorosłego życia kompozytora. Różnic jest więcej. Dotyczą one między innymi sfery obyczajów. Ich poznawanie jest przygodą. Pięknym przeżyciem, którego doświadczyć można poprzez zanurzenie się choćby w lekturze gazet. Gazet czytanych zapewne przez samego Moniuszkę. W których i o nim pisano.

Podążymy tym śladem w dalszym ciągu tego szkicu.

Od czego zaczniemy? Od fragmentów „Rysu żywota i twórczości Stanisława Moniuszki”:

„...Szopen był już dziesięcioletnim chłopcem i grał publicznie koncert Gyrowetza kiedy się urodził Stanisław Moniuszko (d. 17 maja 1819) we wsi Ubielu, pod Śmiłowiczami, niedaleko Mińska gubernialnego. Rodzice jego byli ludźmi nieco artystycznie ukształconymi: ojciec nieźle rysował, znał się dobrze na obrazach i próbował sił swoich w wierszowaniu; matka grała na fortepianie i śpiewała [...]. Wspomnieniem dawnych wieków przemawiały doń śpiewy historyczne Niemcewicza i ruiny zamku w Śmiłowiczach, gdzie odwieczny zegar grał jeszcze kuranta, który w kilkadziesiąt lat potem, przetworzony kunsztownie, poznaliśmy w „Strasznym Dworze.”

Autorem „Rysu”, z którego pochodzi powyższy i kilka następnych wyimków jest Jan Karłowicz (1836-1903) – ojciec Mieczysława, wybitnego kompozytora i taternika, który zginął w 1909 roku przysypany lawiną śnieżną pod Kościelcem. Jan był człowiekiem wielu talentów, bardzo wykształconym. Przypomnijmy pokrótce, że odbył studia na uniwersytecie w Moskwie (filologia, historia) dopełnił je w College de France w Paryżu i na uniwersy-

Ciekawostka: Wśród licznych zespołów zrzeszonych niegdyś w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (późniejszy Oddział Śląski PZChO obecnie Śląski Związek Chórów i Orkiestr) aż 45 chórów nosiło nazwy upamiętniające osobę S. Moniuszki (24 chóry) lub wybrane dzieła kompozytora – „Halka” (21 chórów) i „Milda” (1 zespół)⁴. Obecnie⁵ zaledwie trzy chóry noszą imię wielkiego kompozytora. Pozostałe zespoły zaprzestały działalności, lub też zrezygnowały z przynależności do stowarzyszenia.

Wydaje się, że najciekawszym sposobem bliższego poznania „oryginalnego człowieka” danego czasu jest wniknięcie w ducha jego epoki. Brzmienie języka, jakim mó-

tetach w Heidelbergu i w Berlinie (historia i filozofia) w Konserwatorium Muzycznym w Brukseli zdołał ponadto zgłębić problematykę teorii i historii muzyki. Przeszedł do historii jako jeden z najwybitniejszych polskich etnografów, muzykologów, językoznawców i folklorystów. Był m.in. członkiem Akademii Umiejętności, Societe des Traditions Populaires w Paryżu, American Folklore Society, Folklore Society w Londynie, Akademii Nauk i Sztuk Pięknych w Zagrzebiu, Towarzystwa Ludoznawczego w Pradze i przez pewien czas pracownikiem naukowym warszawskiego Konserwatorium Muzycznego. Nie licząc innych, samodzielnych prac, wspólnie z Adamem A. Kryńskim i Władysławem Niedźwiedzkiem opracował ośmiotomowy, obejmujący ok. 280 tysięcy haseł *Słownik języka polskiego*. Był też złączonym przyjaznymi więzami z Moniuszką i jego rodziną, biegłym muzykiem instrumentalistą. W sprawach dotyczących kompozytora trudno o świadka i autora bardziej kompetentnego⁶. O początkach muzycznej przyjaźni z kompozytorem Karłowicz tak pisał:

Długoletni pobyt mój [...] zagranicą, dozwalał mi tylko chwilowo i przelotnie widywać Moniuszkę. Przybywając do kraju na wakacje, zawsze go odwiedzałem. Przypominam sobie, że parę razy kazał mi grać z sobą na cztery ręce, dawał mi partytury uwertur Mendelssohna, które bardzo lubił i raz z partytury zagrał mi całą uwerturę do „Groty Fingala”. Kiedy w r. 1857 z jego krewnym, a moim kolegą i przyjacielem, Donatem Moniuszką, odjeżdżaliśmy przez Warszawę zagranicę, dał każdemu z nas po trzy listy polecające do Warszawy; moje były zaadresowane do Leopolda Matuszyńskiego, ówczesnego reżysera opery, Dominika Szulca i Maurycego Karasowskiego. Moniuszko niecierpliwie oczekiwał wówczas wiadomości z Warszawy o losie swojej „Halki”, której partyturę przesłał był teatrowi.

W kilka miesięcy potem, na wiosnę r. 1858, przybył on do Paryża [...] Szczęśliwy byłem, iż znając wówczas już dość dobrze Paryż, mogłem mu służyć w załatwianiu niektórych sprawunków i interesów; towarzyszyłem mu w wycieczkach do ogrodu botanicznego, który go bardzo zajmował i bywałem prawie co wieczór z nim w teatrach, byliśmy kilka razy w operze wielkiej, komicznej i w teatrze lirycznym...

Prócz uwag ściśle fachowych oraz szczegółów biografii wielkiego muzyka Karłowicz utrwalił też w swym „Rysie” kilka fragmentów o znamionach anegdotycznych, znanych z opowieści samego kompozytora, nawiązującego na przykład do wspomnień z końcowego okresu studiów berlińskich:

Koledzy [...] na pożegnanie postanowili każdy coś skomponować i zagrać wspólnie. Moniuszko napisał kwartet smyczkowy, uwydatniając w nim charaktery i temperamenta wykonywających. Pierwszy skrzypek był usposobienia żywego, drugi lubił dużo gadać i sprzeczać się, altowiolista mówił głośno i powoli, wiolonczelista sentymentalny był i marzący; otóż w partii każdego starał się dwudziestoletni naówczas rodak nasz nutami i motywami odmalować wierny konterfekt każdego. Pierwszy skrzypek miał do grania

żwawe i wesolutkie melodie i pasaże, drugi przerywał mu ciągle imitacjami w kontrapunkcie odwrotnym, trzeci wyciągał nuty głośne i przeciągłe, a czwarty raz wraz jęczał tęsknym śpiewem na wyższych pozycjach wiolonczeli. Zanim dograno kwartet do połowy, cała kompania poznała się na figlu: śmiano się serdecznie z pomysłu kompozytora i cieszą się z udatnej jego charakterystyki. Kwartet ten miałem w ręku, udzielony mi [...] przez p. Moniuszkową – pisał Karłowicz; – żałuję, iż okoliczności nie dozwoliły mi go usłyszeć, ani nawet odczytać, bo jest rozpisany na oddzielne głosy własną ręką kompozytora.

Po owym epizodzie wieńczącym studia u Rungenhagena, w 1840 roku Moniuszko osiadł w Wilnie. Został organistą w kościele św. Jana, później dyrygentem w teatrze. Zaczęła się dla niego „epoka ciężkiej walki o byt i uznanie”, zmagania „z niedostatkiem, zabobonami, lekceważeniem i obojętnością ogółu”. Posiadał jednak cechy charakteru jednające mu przyjaciół. Wspominał Karłowicz, że nawet w tych trudnych okolicznościach: „Dla przyjezdnych wirtuozów Moniuszko był uprzejmym i chętnym w pomocy, tak artystycznej, jak towarzyskiej: akompaniował, jeżeli trzeba było, na fortepianie, rozdawał bilety, ułatwiał trudności koncertowe. Śpieszył z pomocą i wtedy, gdy chodziło o zbieranie zasiłku na dalsze kształcenie się poczynających (początkujących – AW) artystów”. Ulubięncami jego byli m.in. „bracia Wieniawscy (Henryk i Józef – AW), którzy z matką czas jakiś w Wilnie bawili i kilka razy publicznie grywali”. Ale... czytamy u Karłowicza:

W roku 1852 osiadł na czas jakiś w Wilnie pewien głośny swojego czasu wiolonczelista; zacny to był człowiek i obywatel; grał dość biegle, ale smak miał zupełnie skrzywiony i komponował słabo, a grywał prawie wyłącznie swoje utwory; był samoukiem, więc palce stawiał i smyczek prowadził zupełnie po swojemu. Legenda wileńska twierdziła, że po wypadkach 1848 musiał się kryć gdzieś we wsi góralskiej i tam własnym tylko natchnieniem wytworzył sobie technikę i ekspresję artystyczną. Moniuszko, co prawda, bardzo był pobłażliwym; ale oczywista profanacja sztuki oburzała go niepomąta. Owóż o tym wiolonczeliście w sposób żartobliwy taką opowiadał historię: Płynął X. kiedys morzem; nadeszła burza, okręt się rozbił; fale wyrzuciły go wraz z częścią bagażów okrętowych na wyspę bezludną. Pomiędzy wyrzuconymi manatkami znajdowała się wiolonczela. X. otworzył pudło, przypatrywał się, dotykał, brząkał i długo nie mógł zrozumieć, co to za zwierzę. Nareszcie po długich, długich próbach i dochodzeniach, zrozumiał, że to być musi jakieś narzędzie muzyczne; zaczął z nudów grać; grał, grał, i czegoś się nareszcie nauczył. Potem, cudownie z pustej wyspy uratowany, dostał się z wiolonczelą na ląd i zaczął dawać koncerty...

Do szczególnie cennych fragmentów tekstu Karłowicza należą te, w których przechowały się cytowane przez autora uwagi kompozytora o wykonywaniu jego muzyki. Powinni je sobie wziąć do serca współcześni śpiewacy i muzycy, także dyrygenci chórów podejmujący się realizacji ►

► utworów mistrza. Zagadnienie to we wspomnieniu autora „Rysu” ujęte zostało w sposób następujący:

Po przedstawieniu „Verbum nobile” pod dyktando Moniuszki, ośmieliłem się zrobić mu uwagę, iż sądziłbym, że niektóre ustępy tej opery zyskałyby na zwolnieniu tempa, a szczególnie serenada wiejska. Na to mi odpowiedział słowami, które mocno mi utkwiły w pamięci, a które pragnąłbym, iżby wszyscy muzycy wzięli do serca: „Co do serenady, pamiętać należy, iż lud nasz nigdy wolno nie śpiewa; w ogóle zaś niczym kompozycji bardziej zepsuć nie można, a szczególnie mojej, jak grając lub śpiewając ją zbyt wolno. Niewielkie przyspieszenie adagia nie tyle go zepsuje, ile wolna egzekucja [...] wtenczas najlepszy utwór staje się nudnym, nieznośnym”.



Scena z opery „Verbum nobile”. Pan Marcin Pakuła (p. Keller) i Zuzia (panna Dowiakowska). Cynkotyp Lewickiego

Jako kompetentny krytyk muzyczny i znawca twórczości Moniuszki podjął Karłowicz także ciekawą próbę ogólnej jej charakterystyki. Stwierdzał z przekonaniem, „iż jako kompozytor, Moniuszko należy do pierwszorzędných w całym świecie muzycznym”. Jego twórczość jest „przede wszystkim oryginalną. [...] Zapewne posiada Moniuszko formę umiętną [...] wspólnie z Mozartem, Beethovenem, Schubertem, Schumannem i kilku innymi. [...] Jak w życiu codziennym Moniuszko brzydził się wszelką pospolitością, tak i w utworach zawsze jest wytwornym, szlachetnym, dystygnowanym, umiarkowanym [...] nade wszystko jest lirycznym, pieśniarzem”. Do istotnych cech jego utworów należy „żywość”: „Rzadko każe on śpiewać powoli. [...] Wstrętnym mu było wszelkie [...] mazanie się i rozczulanie; mówił prędko, ruchy miał żywe i śpiewać kazał żwawo; msze nawet jego i litanie odznaczają się nadszodkiewaniem prędkimi tempami. [...] Moniuszko lepiej uczuł potrzebę i prawdę natury ludzkiej: ruchliwość jest jej żywiołem, spoczynek i zaduma epizodami.”

Studium Karłowicza kończą uwagi o recepcji muzyki ukochanego mistrza. Znajdujemy w nich sformułowania aktualne i dzisiaj, niemal sto pięćdziesiąt lat po śmierci kompozytora, którego nazwisko niektórzy młodzi Polacy kojarzą...

Trzeba mieć nadzieję, że obchodzony właśnie Rok Moniuszki przyczyni się do odrodzenia jego chwały, na powolne pełne docenienie i „ukochanie” jego muzyki. To prawda: „Moniuszkę śpiewać nie łatwo: trzeba umieć wyraźnie polskie słowa wymawiać, deklamować, charakteryzować, akcent ustawić, cieniować... i dużo, dużo trzeba wprzód przemyślać, nauczyć się wiązać części z całością, poszukać właściwego efektu... A do tego mało osób u nas na ogół śpiewa: trochę kobiet, z mężczyzn nikt prawie; akompaniament trudny, intonacja niełatwa, ekspresja jeszcze trudniejsza, na wokalizy pola do popisu niema... toż wszystko przeszkody!”

Moniuszko nie był celebrytą w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Ale był osobą publiczną: znaną i szanowaną. Był jednym z najbardziej oryginalnych, twórczych Polaków, który „umarł w niedostatku; rodzinie nic, prócz wielkiego imienia, nie przekazał”. Wszelako – pisał dalej Karłowicz: „Powiadają: miał znaczny majątek, nie umiał porządnie interesów swoich prowadzić. Zarzut oburzający i śmieszny. Gdyby był takim filistrem jak ci, co to mówią, toby zapewne piękny zapas akcji i kuponów zebrał, aleby nie był wielkim kompozytorem; finansowość i twórczość nie chodzą w parze”.

Niestety, to prawda: wskazują na to i inne przypadki. Choćby wspomnianego na początku poety, Norwida.

Andrzej Wójcik

¹ A. Freyer (1801-1883) – polski kompozytor, organista i pedagog pochodzenia niemieckiego, przyjaciel Chopina od 1837 roku organista stołecznej parafii ewangelickiej św. Trójcy, współzałożyciel (1871) warszawskiego Towarzystwa Muzycznego; niewykluczone, że jego matka Johanna, wywodziła się z bardzo rozgałęzionej rodziny saksońskich Bachów, której najślawniejszym reprezentantem był mistrz Jan Sebastian.

² C. F. Rungenhagen (1778-1851) – niemiecki kompozytor, dyrygent i pedagog, od 1801 członek berlińskiej Singakademii, w której pod jego kierunkiem od 1837 roku młody Moniuszko kontynuował swoje studia muzyczne.

³ W trzecim akcie jest ów sławny kurant, co się tak publiczności podobał. Jest to polonez zamknięty tylko w 8miu taktach, a napisany w stylu arcystarostwieckim, przypominającym co najmniej Ogińskiego. Por.: „Gazeta Muzyczna i Teatralna”, 13 października 1865, nr 2, s. 4.

⁴ R. Hanke, „Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska”, Katowice 2001, s. 77, 89-90.

⁵ Wg stanu na dzień 31 grudnia 2017 roku są to Chór „Moniuszko” w Łaziskach Górnych, Chór „Moniuszko” w Tarnowskich Górach oraz Chór Mieszany im. Stanisława Moniuszki w Czyżowicach. Por.: „Sprawozdanie Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr” za rok 2017.

⁶ Obszerny Rys żywota i twórczości Stanisława Moniuszki w formie „studium” J. Karłowicza ukazywał się odcinkami w redagowanym przez Aleksandra Rajchmana i Jana Kleczyńskiego czasopiśmie „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”, 1885, nr. 66, 70, 72, 74, 76 i 78.

Stanisława Moniuszki *Ojciec nasz*

Uroczystość muzyczna odbyta w Warszawie d. 17 bm. w ogrodzie prywatnym Frascatti zwanym, należy do najrzadszych u nas [...] koncertów, których by program tak wyłącznie z dzieł religijnych się składał [...]

Ojciec nasz S. Moniuszki ułożone na chór mieszany 4ro głosowy z towarzyszeniem orkiestry, było najpierwszym, najkrótszym programu ustępem; ale tak pięknym, że odżalać trudno, że przynajmniej dwa razy nie jest dłuższym, albo że go nie powtórzono. Wyraz czystej, bezwzględnej modlitwy wieje z tej kompozycji na słuchacza, ale z powodu jej krótkości nie dosyć go zdoła oderwać od ziemi; choć jeśli muzyka zdolna do tego, to taka właśnie jak *Ojciec nasz* pana Moniuszki, jakkolwiek sam tekst pokazuje, że modlitwa od ziemskich istot wychodzi. Dziwnie skromne i proste a jednak trafne traktowanie tej codziennej, najpopularniejszej z modlitw chrześcijanina, z błogim spokojem wydobywa znaczenie każdego ustępu, frazesu, wyrazu niemal; a wydobywa go sercem, myślą zwróconą do Tego, który modlitwy jest celem, nie zaś nauką i rozważnie pomyślanym planem, usiłującym uwydatnić to, o co modlitwa błaga. Stąd taki spokój, tak łagodny, pokorny liryzm, prawie bez śladu niefortunnej dramatyczności – która jeśli dowodzi siły i bogactwa, to więcej pozornie niż rzeczywiście, a co najmniej, pokazuje niepokój, pragnienie, na niższym szczeblu natchnienia stawiające duszę, zmuszające ją do modlitwy o spełnienie życzeń zbyt wiele z ziemią związku mających, by można mieć otuchę, że modlitwa skuteczną będzie.

Koncert religijny, „Ruch Muzyczny” (red. J. Sikorski), 1859, nr 25, s. 216-217

Ostatnie chwile ś.p. Stanisława Moniuszki

Uwydatniony żal i smutek całego tutejszego grodu nad zwłokami tak wcześniej wydartego nam przez śmierć wielkiego lutnisty, wkłada na mnie jako na powiernika jego smutnych i wesołych chwil jego życia, obowiązek przedstawienia wszystkim dotkniętym niepowetowaną stratą, ostatnią chwilę zmarłego, tem bardziej, że na moim ręku ś.p. Stanisław Stwórca ducha oddał [...]

W przeddzień swej śmierci, wieszcz śnać ją przeczuwał, bo widząc się ze mną, objawiał jakiś niepokój, smutek, nazwawszy to „chandrą”. Wieczorem jak zwykle zajmując się czytaniem dzieł, dnia tego przeglądał Encyklopedię, lecz na domaganie się swej ukochanej małżonki, by oczów przy świetle nie psuła, złożył książkę i po chwili całując żonę po rękach rzewnie płakał, wołając ciągle „biednaż ty biedna.”

Nazajutrz wstawszy o 4 godzinie (to była jego zwykła chwila wstawania do pracy) parę godzin pisał, następnie, codziennym zwyczajem udał się do kościoła. Przed 9tą wyruszył do Instytutu muzycznego, ale ponieważ czuł się słabym, zostawił tylko, nie wstępując zawiadomienie, że lekcji mieć nie może; stamtąd pojechał na poradę do stale leczącego go dr. Brünnera. Otrzymałszy poradę, udał się do teatru w którym wesoło rozmawiał z kolegami [...] Wróciwszy do mieszkanka o wpół do pierwszej padł na krzesło z bólu w piersiach. Natychmiast zaproszono lekarzy, których było 3, postawiono bańki i po takowych uczuł się zdrowszym, ból w piersiach zmniejszył się.

Potem rozmawiał z żoną, z dziećmi, wydawał dyspozycję co do teatru, co do osób przybyć mających i czytał Żywot Świętego Stanisława opisany przez Długosza, wtem nagle twarz się zmieniła – zemdlął. Małżonka z najstarszą córką zaczęły wołać pomocy i zanim lekarze wpadli święty pamięci Moniuszko westchnął w ciągu 5 minut 3 razy w mojej obecności, głowę na ramię córki Elżbiety oparł i życie zakończył. Najenergiczniejsza pomoc, już mu życia wrócić nie zdołała. Dalszy ciąg wszystkim wiadomy.

Bonifacy Dziadulewicz, *Ostatnie chwile ś.p. Stanisława Moniuszki*, „Kurier Warszawski”, sobota 8 czerwca 1872, nr 124, s. 2

+ Ś.p. Stanisław Moniuszko Dyrektor opery po krótkiej chorobie zmarł w dniu wczorajszym, to jest 4-go czerwca o godzinie 6-tej wieczorem. Zwłoki wyprowadzone zostały o południu w dniu dzisiejszym z domu Nr. 3 przy ulicy Mazowieckiej do kościoła Ś-go Krzyża. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek, t. j. 7 b. m. w kościele Ś-go Krzyża o godzinie 11-tej rano, i zaraz potem wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski.

„Kurier Warszawski”, 1872, nr121, s. 3

Pogrzeb Moniuszki

O godzinie 9-ej rano kościół Ś-go Krzyża zaczął się napełniać publicznością, a o dziesiątej już był całkiem pełny, chociaż nabożeństwo zaledwo po jedenastej się rozpoczęło. Po wigiliach śpiewanych przez wszystkich duchownych zgromadzonych w kościele Ś-go Krzyża, celebrował Wielką Mszę, a po niej konwenkt pogrzebowy JW. JX. Baranowski, Biskup diecezji Lubelskiej przybył dnia poprzedzającego do Warszawy.

Jednocześnie przy wszystkich bocznych ołtarzach msze czytane się odprawiały. Na katafalku o trumnę oparty stał obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, na cześć której zmarły tyle pięknych utworów napisał. Przed nim zaś stało gipsowe popiersie zmarłego. Muzyka i śpiewy, odbyły się według programu zapowiedzianego. Szczególnie piękny był śpiew na dwa głosy, utworu zmarłego, p. t. „Intende voci” przez pp. Dowiakowską i Müller Czechowską wykonany.

Około godziny pierwszej wyprowadzono ciało z kościoła. Pomimo ogromnego upału, tłum ogromny ruszył za karawanem. Wóz pogrzebowy ani razu użytym nie był bo trumnę publiczność aż na Powązki na barkach zaniósł. Wysocy urzędnicy i najznakomitsze osoby, dobijały się o zaszczyt niesienia jej na swych ramionach. Każdy chciał choć tą drobną usługą wywdziżyć się zmarłemu za to wszystko czego doznał od niego.

Porządek orszaku był następujący: najprzód szło Towarzystwo Dobroczynności, potem uczniowie gimnazjów z wiankiem, następnie uczniowie Instytutu Muzycznego, dalej Bilse ze swą orkiestrą, Towarzystwo Muzyczne, Orkiestra Teatru i Chóry, te dwa oddziały ostatnie otaczali łańcuchem Studenci Uniwersytetu, za nimi niesiono order zmarłego, po nim następowało duchowieństwo, za którym niesiono trumnę, potem szła rodzina, Dyrekcja Teatrów i na końcu personel teatralny.

Eksportował do Nalewek ks. Jakubowski, a dalej ks. Dudrewicz. Pomiedzy towarzyszącymi nabożeństwu ko-

► ścielnemu i eksportacji na cmentarz, znajdował się ks. prałat Działkowski.



Przeprowadzenie zwłok S. Moniuszki, 7 czerwca 1872, rys. z natury Ksawery Pilati. „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 233

Pochód ruszył po Krakowskim-Przedmieściu ku kolumnie Zygmunta, po Senatorskiej na plac Teatralny, ulicami: Bielańską, Długą, Nalewkami i tak dalej. Po drodze z balkonów pięciu domów fotografowie zdejmowali widok tej procesji uroczystej. Bardzo wiele sklepów i magazynów było zamkniętych jak w dzień świąteczny. Na wszystkich ulicach ogromne tłumy ludności stojąc oczekiwały nadejścia orszaku pogrzebowego i następnie z nim się łączyły. Trudno obliczyć ile wszystkich osób w orszaku i na cmentarzu być mogło ale zdaje się że nie mniej jak 80 tysięcy. Pomimo tego jednak porządek był wszędzie zachowany i żadnego cięższego przypadku nie było. Należy tu oddać sprawiedliwość dyrekcji teatralnej, której staraniem pogrzeb się odbywał, iż niczego nie zaniedbała co tylko mogło się przyczynić do podniesienia uroczystości. Chociaż to pora była niedogodna, bo wszyscy wtedy są przy zajęciach, jednak widać, że wszystkie władze tak urzędowe jak prywatne nie były obojętne, skoro mnóstwo urzędników i ludzi pracy na obrząd przybyło. [...]

Nad program pierwotnie ułożony, wystąpił p. Bilse¹ ze swoją orkiestrą i postępował w orszaku pogrzebowym do samego cmentarza. Orkiestra jego wykonywała na przemian z orkiestrą teatralną piękny utwór żałobny Abta i wzniosły, potężny uczuciem i siłą marsz pogrzebowy Chopina. Dyrektor Bilse składając w ten sposób dowód uznania dla umarłej wielkości w sztuce, pozyskał w sercach naszych tytuł do rzetelnej sympatii.

Przy złożeniu do grobu pan Jan Chęciński² miał mowę, w której ważność straty i słusność żalu naszego wykazać usiłował. Pan Chęciński od dawna był z Moniuszką węzłami artystycznymi złączonym. Nie raz mu dostarczał kanwy do jego znakomitych utworów, lepiej więc mógł, niż wielu innych oceniać i pojmować talent zmarłego. Dla tych którzy tej mowy dosłyszeć nie mogli, przytaczamy parę z niej ustępów:

„Umiął przemawiać Moniuszko tą mową natchnionych dźwięków do każdego pojęcia; umiał przenikać nią i wzruszać zarówno serce bijące pod szatą bogacza, jak pod siermięgą prostaczka; pieśń jego stała się własnością i pociechą wszystkich; na jej skrzydłach modlitwa wzlata z świątyni do stóp Bożego tronu; jej tony brzmiały potęgą artyzmu w przybytkach sztuki; jej dźwięki rozlegają się w miastach i siołach, pod sklepieniami pałaców i pod strzechą wieśniaczej chaty. [...] Tajemnicze odgłosy natury, melodia ludowych pieśni, którym Stanisław chciwie się

przysłuchiwał, spokojny urok domowej zagrody, wśród której poeta-muzyk przemarzył pierwsze chwile młodości, wpłynęły silnie na jego przyszłe utwory, nadając im tę porywającą tęsknotę i rzewność – i ten wybitny charakter, którym obok oryginalności jaką nacechowana każda jego melodia – kołaczę do naszej duszy, otwiera ją – i znajduje gościnność, jak brat, jak krewny, jakby dawny znajomy.“

Publiczność o godzinie 4-ej po południu opuściła cmentarz Powązkowski.

„Kurier Warszawski”, sobota 8 czerwca 1872, nr 124, s. 1



Poranek muzyczny orkiestry Bilsego na rzecz rodziny Moniuszki. OgródSaski w Warszawie, 23 czerwca 1872. Rys. Ksawery Pilati.

Dyrekcja rządowa teatrów warszawskich ogłosiła co następuje:

Na mocy decyzji JW. Namiestnika w królestwie, otworzoną zostaje przy Dyrekcji rządowej teatrów warszawskich publiczna w królestwie polskim subskrypcja, na korzyść rodziny pozostałej po zmarłym w d. 4 czerwca (23 maja) r. b. kompozytorze i dyrektorze opery Stanisławie Moniuszce. Osoby pragnące przyjąć udział w tej subskrypcji, raczą nadsyłać swoje ofiary do Dyrekcji teatrów warszawskich, z wyrażeniem przytęm swoich adresów, celem uzyskania stosownych pokwitowań. — Warszawa dnia 5 (17) czerwca 1872. — Prezes dyrekcji, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości, rzeczywisty radzca stanu Muchanow. — Sekretarz Dyrekcji Gościński.

Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 235

¹ Johann Ernst Benjamin Bilse (1816-1902) pochodzący z Legnicy niemiecki dyrygent, kompozytor i popularyzator muzyki symfonicznej, w czasie studiów w Wiedniu pierwszy skrzypek orkiestry Johanna Straussa, zaprzyjaźniony z Moniuszką twórcą i kierownikiem słynnej legnickiej orkiestry, z którą przez wiele sezonów koncertował w warszawskiej Dolinie Szwajcarskiej.

² Jan Konstanty Chęciński (1826-1874) pisarz, aktor, reżyser warszawskich teatrów i profesor warszawskiej Szkoły Dramatycznej, autor librett operowych dzieł Moniuszki „Verbum Nobile” (1861), „Straszny dwór” (1865), „Paria” (1869) oraz operetki „Beata” (1870-71).

By orkiestry nie znikwały z muzycznego pejzażu

Opracy kapelmistrza i marnieniach odpowiedzialnego za sprawy orkiestry członka Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z Bogusławem Plichtą rozmawia Andrzej Wójcik.

Andrzej Wójcik: – Kim wolałbyś być – prezesem czy dyrektorem?

Bogusław Plichta: – Wydaje mi się, że funkcja prezesa jest bardzo odpowiedzialna. Do jej pełnienia potrzebne są kontakty – znajomość ludzi z tak zwanego świecznika, no i doświadczenie... Tak, że dobrze mi jest z tym...

A.W.: – ...że po prostu jesteś w Związku zastępcą dyrektora artystycznego do spraw orkiestr...

B.P.: – Tak.

A.W.: – Nie przypadkowo zaczęliśmy od wyjaśnienia tej sprawy. W poprzednim numerze „Śpiewaka” (2018, nr 4, s. 20), autorce relacji z pięciolecia tarnogórskiego chóru „Fresco” udało się w dobrej wierze awansować Cię na funkcję wiceprezesa ŚZChiO. Niniejszym prostujemy tę nie w porę dostrzeżoną omyłkę.

B.P.: – Bardzo dobrze, że do tego sprostowania doszło.

A.W.: – No, to do rzeczy. Przedstawiam Bogusława Plichtę zastępcę dyrektora artystycznego do spraw orkiestr zrzeszonych w ŚZChiO. Pełnisz tę funkcję ...

B.P.: – ...od ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów, czyli od kwietnia 2018 roku.

A.W.: – Oczywiście znamy się i przyjaźnimy od wielu lat. Prowadzona przez Ciebie Orkiestra Dęta „Tauron” Wytwarzanie stałe uczestniczy w przedsięwzięciach Związku, jak na przykład doroczne adoracje chórów i orkiestr w Panewnikach. W 2017 roku wspólnie podróżowaliśmy do Lloret de Mar i Barcelony w Katalonii, skąd zespół przywiózł szereg znaczących trofeów...

B.P.: – To prawda. Nasz udział w Drugim Międzynarodowym Festi-

walu i Konkursie Orkiestr „Złota Sardania” zakończył się zdobyciem „Grand Excelent Dyplom” za wykonanie Sardany i osobno za wykonanie hymnu FC Barcelona, jak również Srebrnego Dyplomu w kategorii „muzyka koncertowa” oraz Pucharu Zarządu Głównego ŚZChiO „za artystyczne walory prezentacji konkursowej i służący dobru polskiej kultury muzycznej” udział w Festiwalu. Było o tym w „Śpiewaku” i na dodanym do pucharu Certyfikacie, więc tylko przypominam cytując z pamięci.



B. Plichta z pucharem ŚZChiO zdobytym w 2017 roku przez łaziską orkiestrę w Lloret de Mar. Foto: autor rozmowy

A.W.: – Twoja droga do muzyki...

B.P.: – ...?

A.W.: – Długa...

B.P.: – Długa i ciernista, bym powiedział. Nie spodziewałem się, że dojdę w tej dziedzinie do miejsca, w jakim obecnie się znajduję. Odbęło się to kosztem wielu wyrzeczeń. Po drodze poznałem pracę fizyczną w hucie i w kopalni...

A.W.: – ...Pewnie niewielu jest muzyków, którzy posmakowali pracy na dole...

B.P.: – Myślę, że jeśli lubi się swoją pracę, to w każdej chwili można dobrze.

A.W.: – Praca w węglu jednak niewiele ma wspólnego z puzonem, który stał się Twoim instrumentem... Nie tylko grasz na nim, ale uczysz młodzież...

B.P.: – No, na puzonie to mało kto się chce uczyć w tej chwili. Choć to wspaniały instrument. W Ogniskach Muzycznych, z którymi mam do czynienia, większą popularnością cieszą się keyboardy.

A.W.: – Szkoda, bo przecież w orkiestrach dętych grupa puzonów pełni dość istotną rolę.

B.P.: – Oczywiście. Żaden tenor, żaden baryton nie wytworzy takiego brzmienia, jak dobra sekcja puzonów, czy to w harmonii skupionej, czy też rozległej. Podobnie zresztą jest w bigbandach, gdzie także występuje sekcja puzonów. Puzony mają specyficzne brzmienie i swoiste możliwości z charakterystycznym typowo puzonowym efektem *glissando*. Żaden inny instrument dęty nie jest w stanie tak zaprezentować płynnego *glissando*.

A.W.: – Wystarczy wspomnieć zespoły jazzowe, które grają w stylu dixieland. Tu niemal wszystkie dźwięki grane na puzonie osiągnąć są właśnie w ten sposób. No dobrze, ale skąd ten puzon w Twoim życiu?

B.P.: – A, to czysty przypadek. Jak to w latach osiemdziesiątych: nie było miejsca dla kolejnego akordeonisty w Liceum, no to zaproponowali puzon. I jakoś od początku spodobało mi się to.

A.W.: – Pamiętam jak przed laty słuchając późnym wieczorem znanej anglojęzycznej stacji radiowej dotarła do mnie zapowiedź spikera, który zapowiedział występ bigbandu wojsk lotniczych armii amerykańskiej z solowym udziałem puzonisty, sierżanta jakiegoś tam. I oto usłyszałem graną na tle orkiestry przepiękną kantylenę solisty grającego piano w oktawie dwukresłowej tonem miękkim, przypominającym słodkie brzmienie trąbki. ▶

► **Trudno było uwierzyć, że to pu-
zon.**

B.P.: – Zgadza się. Są fachowcy. Szczególnie Amerykanie dysponują tak zwanym miękkim zadęciem.

A.W.: – **W orkiestrach dętych ta-
kich muzyków raczej nie spotyka-
my.**

B.P.: – Cóż są to na ogół amatorzy. W swojej orkiestrze na przykład, cho-
ciaż chciałoby się, nie mogą wymagać
i oczekiwać aż takich umiejętności.

A.W.: – **W którymś momencie zo-
stałeś kapelmistrzem...**

B.P.: – Jak już wspomniałem, pra-
cowałem na kopalni, w Łaziskach. Zdarzyło się w tym czasie, że zmarł
kapelmistrz kopalnianej orkiestry. Za-
proponowano mi pójcie w tym kie-
runku. Tak się jednak złożyło, że sta-
nowisko to objął kolega. Opatrzność
zdaje się czuwała nade mną, bo w tym
samym roku zmarł również kapel-
mistrz orkiestry łaziskiej elektrowni.
Ponieważ z racji wieku nie był już
w stanie zajmować się zespołem tak,
jakby tego chciał, jeszcze przed jego
śmiercią zostałem poproszony do po-
mocy w prowadzeniu orkiestry. Jede-
nastego stycznia roku 2000 otrzyma-

łem oficjalną już nominację na sta-
nowisko, które dotąd piastuję.

A.W.: – **Żeby być kapelmistrzem
trzeba mieć pewne predyspozy-
cje...**

B.P.: – Odbywałem studia w Aka-
demii Muzycznej, ukończyłem kurs
dla kapelmistrzów, zdobyłem upraw-
nienia pierwszego stopnia, no i – jak
policzyłem – grałem w swoim życiu
w piętnastu orkiestrach...

A.W.: – **... to się doświadczeń
i umiejętności co nieco zebrało!**

B.P.: – I to wszystko bardzo mi się
w pracy przydaje. Mniej więcej wiem,
jak to ma wszystko wyglądać i funk-
cjonować.

A.W.: – **Po roku 1990 wiele or-
kiestr padło. W wyniku rozmaitych
przekształceń zaprzestano grania.
Już ich po prostu nie ma.**

B.P.: – Orkiestra łaziska trwa
na swoim miejscu. Mogę powiedzieć,
że cieszymy się przychylnością całego
środowiska – przede wszystkim dy-
rekcji Elektrowni, miasta, także po-
wiatu... Jest grono ludzi, którym
po prostu zależy, aby ta orkiestra ist-
niała. Myślę, że mamy też swoich ki-
biców i sympatyków w kierownictwie

firmy „Tauron” Wytwarzanie...

A.W.: – **Są też zapewne i proble-
my. Jakież?**

B.P.: – (śmiech) Jak zawsze: ludzie.
Trzeba rozumieć, że każda z ponad
pięćdziesięciu osób w orkiestrze ma
swoje życie, swój charakter, swoje za-
lety i przywary. Trzeba więc być na tyle
przekonującym, by ze mną, jako ka-
pelmistrzem, zechcieli iść w pożąda-
nym kierunku. Czasem nie chcą grać
jakiegoś utworu, trzeba wtedy znaleźć
odpowiednie argumenty. To daje dobre
rezultaty. Także w sprawach czysto
muzycznych w orkiestrze z przewagą
amatorów trzeba posługiwać się sztuką
kompromisów.

A.W.: – **Marzenia wicedyrektora
Związku do spraw orkiestr?**

B.P.: – Przede wszystkim takie, by
orkiestry, które jeszcze się wahają,
albo kiedyś ze Związku wystąpiły, od-
nalazły w nim swoje miejsce. I żeby
dzięki sile oddziaływania Związku
i jego wpływom wśród decydentów
już nigdy nie dochodziło do likwido-
wania orkiestr, by już nigdy nie zniknęły
one z muzycznego pejzażu.

A.W.: – **Dziękuję za rozmowę.**

Andrzej Wójcik

PISALI O NAS

Z satysfakcją stwierdzamy, że są redakcje,
które dostrzegają a także doceniają kultu-
rotwórczą i społeczną rolę chórów i orkiestr.
Wyrazem tego są publikacje opisujące działalność
amatorskich zespołów śpiewaczych i muzycznych.
Wyróżniają się pod tym względem redakcje cza-
sopism lokalnych, jak na przykład wydawana
przez Towarzystwo Miłośników Rydułtów „Klu-
ka”. Nawet w dalekiej Ameryce, w tamtejszej
prasie polonijnej ukazują się teksty o śląskich ze-
społach i grupach – śpiewaczych, folklorystycznych,
instrumentalnych. Na szczególne uznanie pod tym
względem zasługuje polonijny „Kurier Chicago”.
Z redakcją tego pisma intensywnie współpracuje
zaprzyjaźniona z nami red. Stanisława Warmbrand
pisząca dla „Kuriera” teksty o śląskich amatorach
muzykowania.

Jest też „Fama” – gazeta korporacyjna Grupy
FAMUR, poświęcona sprawom organizacyjnym,
biznesowym i pracowniczym korporacji produku-

jącej maszyny i urządzenia górnicze. Siedziba Grupy
(42 spółki i 11 zakładów rozsianych dosłownie
po całym świecie) mieści się w Katowicach-Piotro-
wicach. Piotrowicka Fabryka Maszyn, która była
załącznikiem FAMURU funkcjonowała w środowisku
znanym z aktywności śpiewaczej (chór męski „Hej-
nał”!), przez lata wspieranej przez ów zakład pro-
dukcyjny. Tegoroczny numer pierwszy „Famy”
(dwudziesty dziewiąty w historii tego kwartalnika),
zwróca naszą uwagę tekstem, który we fragmentach
prezentujemy na końcu tego działu.

Wdzięczni jesteśmy redaktorom i współpracow-
nikom tych pism za okazywane nam zaintereso-
wanie. Cieszymy się z każdej publikacji poświęconej
amatorskiemu ruchowi muzycznemu. Dzięki temu
wiemy, że nasi chórzysci i orkiestranci nie działają
w próżni. Będąc bezsprzecznie środowiskową elitą
kulturową zasługują przecież na szacunek, uznanie
i sprzyjające ich rozwojowi publicystyczne wsparcie.
(red.)



Nr 396 ISSN 1426-9271 miesięcznik 15 grudnia 2018 2,50 zł (w tym 8% VAT)

Rydułtowy i gminy powiatu wodzisławskiego oraz rybnickiego

25 lat sztandaru „Cecylii”

Jubileusz 110-lecia chóru „Cecylia” zbiegł się z bardzo ważnym dla chóru wydarzeniem – jubileuszem 25-lecia poświęcenia sztandaru, które odbyło się 21 listopada 1993 roku w kościele św. Jerzego w Rydułtowach. Nie każdy chór może pochwalić się sztandarem, bo wymaga to dużo zachodu i pracy. My mamy szczęście i jesteśmy dumni z naszego pięknego sztandaru. A zaczęło się tak: 29 kwietnia 1993 roku na wniosek prezesa chóru dha Reinholda Tronta podjęto uchwałę o fundacji sztandaru. Powstał on dzięki finansowej pomocy prezesa Towarzystwa Zachęty Kultury w Katowicach, Urzędu Miasta w Rydułtowach, MGSM ROW w Wodzisławiu Śląskim, KWK Rydułtowy oraz PSS w Rydułtowach – można wtedy było podjąć uchwałę zrealizować.



Projekt sztandaru opracował artysta plastyk mgr Krystian Burda z Rydułtów. Sztandar wykonała rodzina Emilii i Edwarda Łobos oraz ich dwóch synów z Raciborza. Umowę na wykonanie sztandaru spisano 8 maja 1993 roku. Podpisali ją Edward Łobos oraz prezes chóru „Cecylia” Reinhold Tront, skarbnik H. Kieś, członek zarządu J. Nowak oraz dyrygent chóru mgr Urszula Matusek (obecnie dyrygent chóru „Lira”).

Poświęcenie sztandaru zbiegło się ze świętem patronki chóru świętej Cecylii. Po południu odbył się uroczysty Koncert Pieśni i Muzyki w kinie „Wawel” w Rydułtowach z udziałem Orkiestry Dętej KWK Rydułtowy, chóru „Mickiewicz” z Niedobczyc, chóru „Seraf” z Rybnika oraz chóru „Cecylia” z Rydułtów.

Są jeszcze w szeregach chóru „Cecylia” chórzyści, którzy pamiętają tę podniosłą uroczystość.

Puchar w Jejkowicach

W tym roku Puchar Przechodni Okręgu Rybnickiego ŚZChiO im. Reinholda Tronta odbył się 17 listopada w Jejkowicach. Gospodarzem był chór „Harmonia”.

Przybyłe chóry powitał wójt gminy Jejkowice, który powiedział, że „śpiew to przyjemność i trzeba ją czerpać ze śpiewania”. W tej 41.szej edycji Pucharu wzięło udział 8 chórów. Po zapoznaniu się ze śpiewaczą działalnością poszczególnych chórów oraz po wnikliwej analizie I miejsce i 302 punkty zdobył chór „Bel Canto” z Gaszowic – dyrygent Janusz Budak, II miejsce chór „Seraf” z Rybnika – 262 punkty, a III miejsce chór „Gloria” z Żor – 156 punktów. Naszemu chórowi „Cecylia” nie powiodło się, a złożyło się na to zbyt mało występów oraz zmiany jakie zaszły w chorze. Mamy nadzieję, że w przyszłej edycji Pucharu będzie znowu jak dawniej. Następny Puchar w 2019 roku będzie w Rybniku.

Miłą niespodzianką był występ poza konkursem chóru „Moderato”, który działa przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Rybniku. Dyrygent chóru W. Mickiewicz (jest też dyrygentem chóru „Mickiewicz” z Niedobczyc). Był to ciekawy, zróżnicowany i miły dla ucha występ, który nagrodzony został dużymi brawami. Słuchając chóru „Moderato” oraz chóru „Seraf” (zajął II miejsce) można odnieść wrażenie, że chóry idą do przodu i ich repertuar jest lekki i może przez te zmiany chóry zyskają nowych członków.

Ma 110 lat i nadal śpiewa!

O kim mowa? Oczywiście o chorze „Cecylia” z Rydułtów, który 25 listopada br. (2018 – A.W.) obchodził 110 rocznicę założenia.

Towarzystwo Śpiewu „Cecylia” zostało założone w 1908 roku. Na okres I i II wojny światowej zawiesza swą działalność. Założycielem tej sekcji śpiewaczej był Emanuel Koźmicki. W lipcu 1939 roku chór uroczystie obchodził 25-lecie.

Wznowienie działalności nastąpiło w 1945 roku i trwa nieprzerwanie do chwili obecnej. Chór „Cecylia” należy do Rybnickiego Okręgu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach. Jest jednym z najstarszych chórów na Śląsku i w Polsce.

110 lat – to ponad wiek, to setki godzin prób, niezliczona ilość występów, koncertów. W ciągu tych lat w chorze śpiewała ogromna ilość osób i nadal, choć w dużo mniejszym składzie śpiewamy.

Jubileuszowa impreza rozpoczęła się uroczystą mszą w niedzielę 25 listopada w kościele św. Jerzego w Rydułtowach. Tę uroczystą mszę swoim śpiewem uświetnił chór „Cecylia”, a wierni w kościele na zakończenie okłaskami podziękowali chórowi za śpiew, bo „kto śpiewa ten dwa razy się modli”.

Druga część jubileuszu przeniosła się do Oratorium św. Józefa. Rozpoczęła się ona od wprowadzenia sztandaru chóru do sali przy wtórze „Gaude Mater” odśpiewanej przez chór „Cecylia”. Był to bardzo doniosły moment tego jubileuszu. Następnie impreza przebiegała tak, jak to bywa na takich uroczystościach. Zaproszeni goście zostali serdecznie powitani przez prezesa chóru panią Ritę Ferenc. Na nasze zaproszenie odpowiedzieli: poprzednia Burmistrz Miasta Kornelia Newy, obecny Burmistrz Marcin Połomski, poseł Rzeczypospolitej Polski Krzysztof Gadowski, Prezes Okręgowy R. Mazurek oraz Dyrygent Okręgowy W. Mickiewicz. Licznie przybyły delegacje chórów, obecni byli też członkowie chóru z Republiki Czech z Lutyni. Obecni byli z nami członkowie wspierający oraz prezes

► Towarzystwa miłośników Rydułtów Henryk Machnik. Była też nasza była dyrygent Donata Miłowska, która prowadziła nas przez 17 lat. Dla zaproszonych gości chór dał krótki koncert. Zaśpiewaliśmy „Conticorum”, „Laude Dominum”, „Życzenie”, wiązanek pieśni cieszyńskich i znanego „Starzyka”, był to solowy występ naszego chórzysty druha Jurka. Następnie nastąpił bardzo miły moment, mianowicie odznaczanie chórzystów odznakami honorowymi „Za zasługi dla kultury muzycznej”. Wręczył je w imieniu Śląskiego Zarządu Chórów i Orkiestr w Katowicach prezes R. Mazurek. Zostało odznaczonych odznakami brązowymi 7 chórzystów, srebrnymi 5 chórzystów oraz 3 chórzystów Złotymi Odznakami Honorowymi. Są to: W. E. Jankowska, H. Zdziebiczok i A. Tomanek. Nasza prezes Rita Ferenc otrzymała Złotą Odznakę honorową z wieńcem laurowym, a dyrygent Z. Lampert – Raszyńska Złotą odznakę Honorową z laurem. Zostały też wręczone dyplomy nowym, honorowym członkom chóru „Cecylia”. Zostali nimi: prezes Towarzystwa Miłośników Rydułtów Henryk Machnik, Jan Jargoń – długoletni chórzysta „Cecylii”, Jan Świtula oraz Leontyna Tomanek.

[...]

Przed nami nowe wyzwania na następne lata. Może dotrwamy do następnego jubileuszu? Chór „Cecylia” przetrwał bardzo wiele. Dwie wojny światowe, zmieniali się prezesi, dyrygenci, chórzysci przychodzili i odchodzili, a mimo to „Cecylia” trwa, nadal śpiewa, niesie ludziom radość mimo różnych przeciwności, nieraz niedogodności czy braku finansów. Ale my się nie damy i jak długo będą chętni do śpiewania to będziemy to robić [...]

Cześć pieśni!

Elżbieta Jankowska

„Kluka”, 15 grudnia 2018, nr 396, s 12-13



List z Katowic. Podlesianki we Lwowie

Pytanie – a czemu by nie?! Nareszcie śląski, katowicki folklor zawitał do miasta od dawien dawna będącego za pan brat z Katowicami.

Tropem katowickich śladów we Lwowie w dniach od 4 do 7 października wędrowała grupa przyjaciół, zainteresowanych historią Śląska widzianą inaczej. Trop, tym razem, był przede wszystkim muzyczny. Towarzyszącą grupie zespół „Podlesianki” w składzie Krystyna Nicińska (szefowa zespołu), Gabriela Suchanek (kierownik muzyczny), Barbara Wycislik, Pelagia Kubista, Emilia Skalska, Wanda Zogała, Gertruda Prasol, Marianna Grudzień, Janina Marniok, wędrując po Lwowie, na zaproszenie wieloletniego rektora tej uczelni – prof. Wiktora Kamin-skiego, zawitał z koncertem w Akademii Muzycznej. Dodam, z koncertem, wysłuchanym nie tylko przez studentów, ale przede wszystkim pracowników naukowych Katedry Folklorystyki. Koncert wzbogacony został występem, znakomitym, akademickiego chóru. Muzykolog, sekretarz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr i naczelny „Śpie-

waka Śląskiego” – Andrzej Wójcik dla lwowskiej Akademii przygotował wykład na temat liczącej o wiele więcej niż sto lat współpracy Lwowa i Katowic, i przenikania się, wzajemnego, kontaktów muzycznych. Dodam, czas był najwyższy związek te przypomnieć! Zostawiliśmy w darze ogrom wydawnictw Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz „Historię Chóru Politechniki Lwowskiej”.



„Podlesianki” zrobiły w mieście nieprawdopodobną furorę

Wędrowka „Podlesianek” po Lwowie... Postawiłam warunek: wyłącznie w oryginalnych strojach takich, jakie w Podlesiu nosiły babki i prababki! A że „Podlesianki” takowe prezentują, więc... zrobiły w mieście Lwów nieprawdopodobną furorę. Nie tylko zostały doimennie obfotografowane, również pytaniom nie było końca – a skąd wy?! Nawet nie przypuszczałam, że koncert koncertem, ale „Podlesianki” staną się nieprawdopodobną reklamą Katowic!

Co, my we Lwowie?

Oj, bolały nogi od chodzenia! Grażyna Salamin – przewodniczka doskonała, nie darowała nam niczego – od historii, po architekturę i lwowskie przepyszne anegdoty. I jeszcze jedno, dzięki pani Grażynie, nie tylko muzyczne doznanie – Służba Boża w katedrze św. Jura. Coś, co wzbudziło zachwyt uczestników wyjazdu!

Zajechaliśmy także do Żółtkwi. Sprawa miała się tak – zawieźliśmy na ziemię lwowską słowa podziękowania, od siebie, za niedysiejsze wsparcie dla III powstania i w bitwie o Górę św. Anny. Szczególnie przecież było wsparcie studentów lwowskich uczelni i... żołnierzy tzw. armii Petlury!

Podziękowaliśmy mszą w żółkiewskiej kolegiacie (związanej z Janem III Sobieskim, który przecież na Śląsku był!), i... dla żółkwiaków, koncertem wspólnie ze znakomitą kapelą niewidomych „Karpaty” ze Lwowa. Powiem tak – chór niewidomych to ewenement na skalę światową. Chór, grający w dodatku na piekielnie trudnych instrumen-

tach – bandurach, to jest coś, co można ziszczyć tylko we Lwowie. Jak zabrzmiały oba krańce muzyki i pieśni, śpiewanych przez lud? Tak samo po śląsku, jak i po ukraińsku; autentycznie i pięknie! Również stroje – śląskie „Podlesianek” i ukraińskie „Karpat” – sama uroda.

Co zostawiliśmy w darze?

Na ręce księdza prałata Józefa Legowicza złożyliśmy w darze w imieniu wiceprezydenta Waldemara Bojaruna – „Biblię po śląsku” i świętą Barbarę wyrzeźbioną w węglu – dar od Romana Warzechy, szefa Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Całość wyjazdu zyskała wsparcie przewodniczącej Rady Miasta Katowic – Krystyny Siejnej i dyrektora Centrum Turystyki w Zółkwi – Lubomyra Krawca.

Kiedy powrót na lwowską ziemię?

Najpóźniej z wiosną. Z dużym bagażem katowickich propozycji kulturalnych. Długo nas, katowiczanki, ze swoją „godką” we Lwowie nie było. Czas na triumfalny powrót! Jak to mawiała moja sąsiadka rodem Łyczakowa? Ta joj, pieronie!

Stanisława Warmbrand

„Kurier Chicago”, 14-20 grudnia 2018, nr 49



Aktywni po godzinach Modus Vivendi tzn. sposób na życie

O przyjemności śpiewania i działalności w chórze rozmawiamy z Urszulą Warzechą

– W wolnych chwilach śpiewasz w chórze, planujesz wyjazdy i koncerty chóru. Skąd u Ciebie takie zainteresowania?

– Może zaczęłam od tego dlaczego ten chór. To trochę tak, że czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci. Na Śląsk przyjechałam z Małopolski mając 15 lat, z takiej małej miejscowości Stara Wieś. W domu rodzinnym śpiewało się na co dzień, przy wszystkich uroczystościach rodzinnych, imieninowych i świątecznych. Zasiadało się i się śpiewało.

– Czy ktoś w Twoim domu rodzinnym posiadał muzyczne wykształcenie?

– Nie, po prostu w domu się śpiewało. Taki rozśpiewany dom. Na Śląsk przyjechałam odwiedzić moją siostrę – tylko na tydzień i tak zostałam, to już 44 lata i parę miesięcy. Najpierw szkoła, później praca, jedna, druga i tak jakoś zapominałam o tym śpiewaniu jednak cały czas czułam, że czegoś mi brakuje. Dwadzieścia lat temu zamieszkaliśmy na Osiedlu Odrodzenia w Katowicach-Piotrowicach. W tym czasie budowano tam nowy kościół. Podczas odwiedzin duszpasterskich zrodził się pomysł założenia chóru w tej parafii. Dokładnie 22 października 2001 roku zostało zwołane pierwsze spotkanie, na które

przybyło 50 osób i tegoż dnia założyliśmy chór przy parafii na osiedlu. Pomysłodawcą założenia chóru jest mój mąż Roman, a ja wspierałam go w tym pomysłem.

– Tak po prostu? Pojawił się pomysł i założyliście chór?

– Tak po prostu to nie, wymagało to dużo rozmów i uzgodnień z księdzem proboszczem i z zarządem spółdzielni mieszkaniowej. Żeby ten chór powstał i istniał potrzebne było pomieszczenie gdzie moglibyśmy prowadzić próby, później musieliśmy znaleźć potencjalnych sponzorów, darczyńców na działalność chóru.

– Działacie jako koło, stowarzyszenie?

– Działamy jako Towarzystwo Śpiewacze Modus Vivendi na Osiedlu Odrodzenia przy Parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Katowicach-Piotrowicach, a należymy do Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr – jest to nadrzędna instytucja która zrzesza tysiące śpiewaków i orkiestry z całego Śląska i nie tylko.

[...]

– Jak często się spotykacie? Jaki macie repertuar?

– Próby odbywają się raz w tygodniu po 2 godziny w salce przy parafii. Tam ćwiczymy utwory rozrywkowe, patriotyczne, sakralne, muzykę klasyczną. W ciągu roku występujemy ok. 40 razy. Koncertujemy cały rok. Zaczynając od stycznia – są to koncerty kolędowe, później zaczynają się wielkopostne. Po Wielkanocy są majówki, później pikniki letnie od czerwca do września. W październiku przypada rocznica naszego powstania, jest to też miesiąc maryjny więc i maryjne i sakralne koncerty. Listopad to koncerty pieśni powstańczych, patriotycznych, a w grudniu zaczynają się opłatki i śpiewamy kolędy. W międzyczasie jesteśmy zapraszani do oprawy mszy uroczynowych, ślubnych, zdarzają się też te smutniejsze, czyli pogrzebowe. Oprócz tego wyjeżdżamy. Dużo wyjeżdżamy, dużo podróżujemy, dużo zwiedzamy razem z chórem.

[...]

– Opowiedz o tych wyjazdach. Gdzie byliście?

To są wyjazdy zagraniczne i krajowe. Jeden z naszych pierwszych wspólnych wyjazdów odbył się w grudniu, dwa miesiące po założeniu chóru. Wybraliśmy się do Nitry na Słowację. Pojechaliśmy tam jako chór nie zapowiadając się – wstąpiliśmy do kościoła, była msza, zapytaliśmy czy możemy zaśpiewać krótki koncert po mszy i zaśpiewaliśmy. Następny wyjazd i występ był już oficjalny. Pojechaliśmy do Rzymu i to był nasz taki debiut. Już jako prawie dwuletni chór zaśpiewaliśmy pieśni w okrojonym repertuarze ale wyćwiczone. Byliśmy w Watykanie i na audycji u Ojca Świętego Jana Pawła II.

– Mieliliście okazję porozmawiać bezpośrednio z Ojcem Świętym?

– Była to audycja, która odbyła się na Placu św. Piotra – kolejno wywoływano grupy i jak wywołali Modus Vivendi, czyli nas, to spontanicznie zaśpiewaliśmy papieżowi pieśń „O jaskółeczko wracaj dziś do kraju”. Po Watykanie zwiedziliśmy Wenecję, Castel Gandolfo, Monte Casino, Loreto, San Giovanni Rotondo.

Byliśmy również w Grecji na Festiwalu Folklorystycznym w Litochoro. Najpierw strona grecka zwróciła się do Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, że mają chór nauczycielski w Litochoro, który chce zwiedzić Polskę. Gościliśmy ten chór u siebie. Pokazaliśmy im najpiękniejsze zakątki ►

► naszego kraju: Śląsk, Kraków a także Oświęcim, który bardzo ich interesował. Później było wspólne koncertowanie u nas w parafii, w nieistniejącym już domu socjalnym w Famurze – tak się zdarzyło, że akurat obchodziliśmy 5-lecie istnienia. Później była rewizyta – pojechaliliśmy do Grecji. Szereg koncertów daliśmy także na Węgrzech, w Belgii a także we Lwowie – w każde to miejsce byliśmy zapraszani. Zaproszenia, które otrzymujemy są organizowane przez Polaków, którzy w przeszłości mieli kontakt albo z prezesem Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr (ŚZChiO), albo działają tam na niwie kulturalnej, poszukują kontaktu i zwracają się do takiej instytucji jak ŚZChiO. [...]

– **Czy jest taki występ, który szczególnie zapadł Ci w pamięci?**

– Na pewno był to koncert w Filharmonii Śląskiej ku czci Jana Pawła II z okazji 25-lecia pontyfikatu – był to 2003 rok. Dla nas to było niesamowite przeżycie – byliśmy niespełna 2-letnim chórem, a już mieliśmy okazję zaprezentować się w takim miejscu – co niektórzy w samej filharmonii byli po raz pierwszy a tu jeszcze na scenie. Było tam kilka chórów, każdy miał swój indywidualny występ, po których wspólnie zaśpiewaliśmy kilka pieśni.

– **Powiedz jak jest z przyjęciem do takiego chóru? Każdy może się zapisać?**

– Każdy może przyjść, każdy który lubi śpiewać i ma o tym jakieś pojęcie. Zapraszamy! Nasz adres: Dom Parafialny, 40-645 Katowice, ul. Radockiego 251, tel.: 668 548 710.

– **Czym dla Ciebie jest możliwość tworzenia chóru, występów?**

– Jest to dla mnie satysfakcja, możliwość spotkania się z ciekawymi ludźmi, dzielenie się radością i wiedzą jak można radzić sobie w trudnych chwilach, jak rozwiązywać problemy jeżeli takie się pojawiają. To również możliwość dzielenia wspólnej pasji z mężem, który również śpiewa w chórze – jest w tenorach. Modus Vivendi z łacińskiego oznacza sposób na życie, sposób życia. No i właśnie dla mnie i dla osób, które przychodzą do tego chóru to jest sposób życia. Oczywiście zdarza się tak, że np. w miesiącach, w których niemal co tydzień mamy koncert a czasami i dwa i trzy, osoby mówią, że „już dosyć”, „już zmęczeni jesteście”. Ale jak później jest miesięczna przerwa to dzwonią z zapytaniem „kiedy próba?”. Tęsknią za tym a spotkania chóru na stałe wpisały się w ich grafiki i jeżeli nie ma prób, występów to czegoś im brakuje.

„Fama”, nr 1 (29),
styczeń 2019, s. 34-35



Urszula Warzecha od 1988 roku pracuje w FAMUR SA, obecnie jako specjalista ds. płac i księgowości. Prywatnie prezes i chórzystka Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”, śpiewa w altach.

ROZMAITOŚCI Z PRZESZŁOŚCI

Pomysłowość ludzka nie zna granic. Wesołe, rytmiczne dźwięki marszy wygrywanych przez zainstalowany w hali fabrycznej automatyczny fortepian już na początku XX wieku sprzyjały pono wzrostowi wydajności pracy. Dowodzą owej pomysłowości także przykłady, jakich dostarcza historia instrumentów muzycznych. W dziale „Rozmaitości” niniejszego wydania „Śpiewaka Śląskiego”, adresowanego wszakże i do muzyków orkiestrowych, polecamy uwadze czytelników tekst o eksperymentach dźwiękowych radia BBC. Historia to odległa, sięgająca roku 1926. Świeższej daty jest *Ankieta*, którą w 1934 roku rozpiął Józef Koffler – pierwszy polski kompo-

zytor dodekafonista, twórca i redaktor ukazującego się w latach 1930-1938 czasopisma „Orkiestra”. Wybrane przykłady twórczej inwencji dopełniają dwa rysunki



Jazzband szaleje, wyje, ryczy, grzmi,
Na podwieczorek idę do „Astorii” –
saksofonista pławi się w swej glorii,
jak kulka leży na fotelu tkwi...



Ledwie powrócił w pielesze domowe,
już pod oknami „muzyczka” rżepoli –
kładę więc zimne kompresy na głowę,
bo mnie już każde włókno nerwów boli...

przedstawiające muzyczne typy katowickie z okresu międzywojnia w karykaturach „Polonii” z roku 1926 (nr 266, s. 17).

(red.)

Praca przy muzyce

W Chicago wprowadzono niedawno niezwykłą nowość, muzykę w fabrykach podczas pracy. Przedsiębrane już dawniej próby dowiodły, że nic tak nie przyspiesza pracy, jak wesołe, rytmiczne dźwięki marsza. Pierwszą próbę na większą skalę urządzono w Canajoharie w stanie nowojorskim, umieszczając w wielkiej sali fabrycznej automatyczny fortepian, wygrywający ulubione marsze amerykańskie. Gdy stwierdzono, że w godzinach gry praca jest szybsza i intensywniejsza, zaprowadzono fortepiany takie także w innych oddziałach fabryki, a za przykładem jednej fabryki poszły inne. W wielkich zakładach chicagowskich konserw mięsnych zastosowano innowacje jeszcze na większą skalę. Ponieważ fabryka miała pilne dostawy dla floty Oceanu Spokojnego, chodziło o możliwie największe przyspieszenie pracy. Dyrekcja zdecydowała się więc umieścić w olbrzymiej kuchni całą orkiestrę i odtąd przygotowywanie konserw i pakowanie odbywa się przy dźwiękach marszów Sousa i innych kompozytorów amerykańskich. Obliczają, że szybkość i intensywność pracy zwiększa się pod wpływem muzyki o 40 procent.

„Kurier Śląski”, 1908, nr 174, s. 3

Nowy instrument

Angielska Kompania Radiofoniczna podjęła szereg eksperymentów dla obadania, jak wypada przez radio dźwięk poszczególnych instrumentów. Skonstatowano przy tym, że bardzo wiele z nich dźwięczy przez radio inaczej, niż przy słuchaniu bezpośrednim.

Tak na przykład normalny dźwięk trąby osiągnąć jest w radiu znacznie lepiej przy pomocy wiolonczeli. British Broadcasting Company (BBC) zamierza na zasadzie tych doświadczeń zorganizować orkiestrę na zupełnie innych zasadach. Przewidywane jest wprowadzenie całego szeregu nowych instrumentów, niektóre otrzymały już swoje nazwy („Marymbphon”, „spiophon” itd.). Znany „jazz-symfonista” Gershwin, który brał udział w eksperymentach oświadczył, że i kompozycje i instrumentacje radiowe odtąd silnie różnić się będą od normalnych.

„Polonia”, 1926, nr 246, s. 4

ANKIETA

Polskie Radio a „Orkiestra”

Nasze zespoły orkiestralne, po całej Polsce rozsiane, spełniają niesłychanie ważne zadanie muzyczno-kulturalne: umuzykalniają najszerze warstwy społeczeństwa. Czynią to bezinteresownie, często z największym zaparciem się, ponosząc niejednokrotnie ciężkie ofiary materialne. Jeżeli lud nasz – w najszerszym tego słowa znaczeniu – może bezpłatnie dostąpić tej uszczęśliwiającej łaski wysłuchania tu i ówdzie jakiegoś dzieła sztuki muzycznej, to jest to zasługą naszych orkiestr wojskowych, kolejowych, strażackich, fabrycznych, szkolnych itp.

Od poziomu, ambicji i umiejętności tych orkiestr zależy przyszłość naszej kultury muzycznej. Tego świadomi [...] dążymy do ułatwienia Wam tej szlachetnej pracy nad sobą i nad społeczeństwem.

Obecnie mamy zamiar pozyskać Polskie Radio, by współdziałało z nami

w pracy nad podniesieniem poziomu naszych zespołów, nad podniesieniem ich sprawności wykonawczej, nad rozszerzeniem ich horyzontu artystycznego. W tym celu zwracamy się wpierw do naszych Szanownych Czytelników z następującymi dziećmioma pytaniami:

1) Czy orkiestra Wasza ma odbiornik głośnikowy;

2) ilu orkiestrantów Waszego zespołu ma odbiornik (głośnikowy lub detektorowy);

3) jakiego rodzaju audycje uważacie za wskazane dla Was pod względem informacyjnym jako też instruktywnym;

4) jakie dzieła chcielibyście usłyszeć, gdyż uważacie je jako ważne lub dodatnie dla Waszego zespołu;

5) czy mają one być objaśniane i omawiane w pogadankach;

6) czy i jakie pogadanki uważacie za użyteczne;

7) czy należałoby wprowadzić audycje dwojakiego rodzaju: specjalne dla kapelmistrzów i specjalne dla orkiestrantów;

8) w jakich dniach tygodnia, o jakich godzinach i jak często powinny się odbywać te audycje;

9) jakie zespoły powinny brać udział, czy są takie, które mogą przygotować z góry zapodane programy na czas, czy też przeplatać audycje wykonaniami z płyty.

Ponieważ sprawa jest bardzo ważna, uważamy to za obowiązek każdego kapelmistrza, każdego orkiestranta, każdego czytelnika odpowiedzieć i zając stanowisko w tej sprawie. W jak najszybszym czasie.

„Orkiestra”, 1934, nr 6 s. 1

W SKRÓCIE

Strzebiń. W niedzielę 18 listopada 2018 w kościele parafialnym w Strzebinu odbył się XIX Przegląd chórów organizowany przez miejscowy Dom Kultury oraz p. Renatę Pyrek. Co roku zapraszanych jest kilka zespołów. W ostatnim przeglądzie udział wzięły chóry „Lutnia” z Koszęcina, „Dafne” z Tarnowskich Gór a także miejscowe zespoły śpiewacze „Hejnał” i chór „Non Nomine”. Prezentowane były utwory sakralne, ludowe

i świeckie. Gospodarzem przedsięwzięcia, jak zwykle był chór „Hejnał”, którego dyrygentem jest Paweł Sufla.

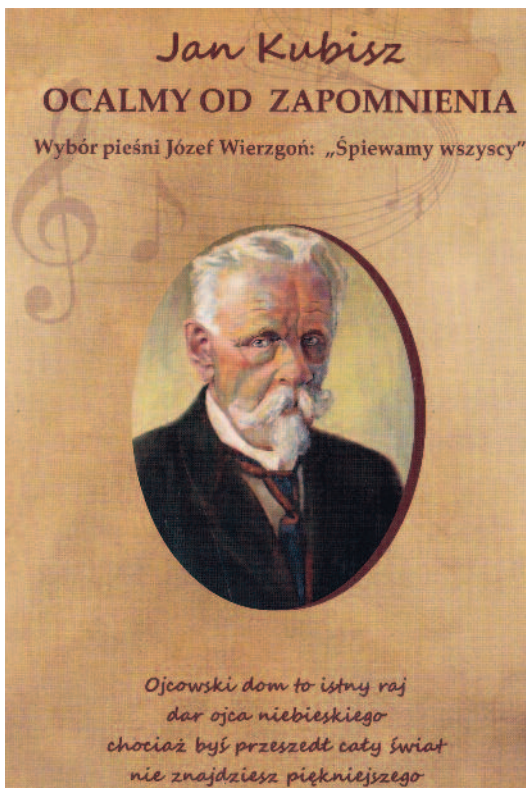
Przegląd zakończył się spotkaniem towarzyskim śpiewaków w Domu Kultury.



Zbiorowy portret uczestników Przeglądu w Strzebinu

Gnojnik (Republika Czeska). W połowie grudnia 2018 ukończono druk publikacji śpiewnika z wymownym tytułem „Ocalmy od zapomnienia” i zdjęciem Jana Kubisza (1828 – 1924), nauczyciela, poety, pamiętnikarza oraz polskiego działacza narodowego Śląska Cieszyńskiego, nauczyciela w Gnojniku, działacza społecznego Czytelni Ludowej w Cieszynie. Jan Kubisz jest autorem tekstu do pieśni *Płyniesz Olzo*, która stała się hymnem Śląska Cieszyńskiego, w szczególności Zaolzia. Pieśń ta stała się również hymnem Macierzy Ziemi Cieszyńskiej z jej Zarządem Głównym w Cieszynie. Drugim ważnym utworem śpiewanym po obu stronach Olzy stała się pieśń do słów Kubisza *Ojcowski dom to istny raj*. Obie pieśni stanowią

wstęp do śpiewnika „Ocalmy od zapomnienia” zawierającego 99 pieśni z nutami i tekstem ze śpiewnika dr Józefa Wierzgonia „Śpiewamy wszyscy” oraz 11 pieśni innych autorów przeznaczonych dla przedszkolaków. (J.W.)



współpracy z Zarządem Głównym ŚZChiO odbyło się 19 grudnia ub.r. w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. W świąteczną atmosferę wprowadził uczestników i zaproszonych gości kolędowy spektakl w wykonaniu artystów teatru. Po spektaklu i dzieleniu się opłatkiem poświęconym przez zaproszonego na tę okazję ks. bpa Grzegorza Olszowskiego, odbyła się miła uroczystość dekoracji kilkuosobowej grupy odznakami honorowymi Związku. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. widocznym na zdjęciu: prof. Iwona Melson (druga z lewej), wiceprezes Feliks Sokoła, red. Stanisława Warmbrand i Barbara Liczberska, która odebrała certyfikat Herolda Śpiewactwa Śląskiego. Z grona zaproszonych gości Magdalena Świder-Śnioszek, prezes Fundacji im. prof. Józefa Świdra, odebrała certyfikat Godności Honorowego Członka zarządu Głównego ŚZChiO.

Radlin. Od przeszło dwudziestu pięciu lat, przed zbliżającą się Wigilią Bożego Narodzenia chórzyści radlińskiego „Echa” organizują spotkania opłatkowe, na które zapraszany jest ksiądz prałat Alfred Włoka. Tym razem, 21 grudnia 2018 roku, zaprzyjaźniony z chórem duchowny z powodu choroby nie mógł uczestniczyć w chórowym opłatkach. Prezes „Echa”, Krystian Dziuba zaproponował inny sposób kontaktu z księdzem prałatem. Składając telefonicznie świąteczne i noworoczne życzenia powrotu

Katowice-Chorzów. Doroczne spotkanie opłatkowe Towarzystwa Śpie-

waczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic zorganizowane we



Na zdjęciu m.in. wyróżnieni uczestnicy opłatkowego spotkania Towarzystwa Modus Vivendi

do zdrowia, doszło do wspaniałego gestu ze strony członków chóru, którzy w trakcie połączenia zaśpiewali trzy kolędy – *Tryumfy Króla Niebieskiego*, *Gdy się Chrystus rodzi* oraz *Cicha noc*. Już w nowym roku, 5 stycznia, Chór Męski „Echo”- Biertułtowy wziął udział w eliminacjach XXVIII Tyskich Wieczorów Kolędowych, które odbyły się w Zespole Szkół Muzycznych im. Feliksa Rybickiego w Tychach. Chór „Echo”-Biertułtowy, który w wyniku przesłuchań zajął w swojej kategorii drugie miejsce (pierwszego nie przyznano), zaproszony został do udziału w koncercie galowym Tyskich Wieczorów Kolędowych. Koncert ten odbył się 12 stycznia tymiskim w kościele pw. św. Marii Magdaleny.

(K.D.)



Katowice-Piotrowice. W dniu uroczystości Objawienia Pańskiego potocznie zwanym świętem Trzech Króli w miejscowym kościele NSPJ i św. Jana Bosco odbył się koncert chórów z Dekanatu Katowice-Piotrowice. Każdy z nich zaprezentował po cztery utwory. To uroczyste kolędowanie, o bardzo urozmaiconym repertuarze, zakończyło się odśpiewaniem naszej polonezowej kolędy *Bóg się rodzi* przez wszystkich uczestników tego pięknego wydarzenia religijno-kulturalnego, którego organizatorem był Miejski Dom Kultury w Piotrowicach i goszcząca wykonawców parafia. Wydarzenie było źródłem wielu wzruszeń wypełniających świątynię słuchaczy. Jest zamysł, by podobne występy piotrowickich chórów odbywały się cyklicznie i weszły do kalendarza parafialnych wydarzeń na następne lata.

(E.S.)



Katowice. W odpowiedzi na zaproszenie do udziału w typowaniu kandydatów do upamiętnienia w 2019 roku w Galerii Artystycznej na Placu Grunwaldzkim w Katowicach Zarząd Główny ŚZChiO wystosował pismo skierowane do wiceprezesa Miasta Katowice, Marzeny Szuby, w którym podkreślono, iż zdaniem zarządu na wyróżnienie takie spośród śpiewaków, muzyków, dyrygentów i działaczy społecznego ruchu muzycznego zasługuje wiele osób. Przy uwzględnieniu historycznej wyjątkowości zasług wskazano, że najbardziej godnymi upamiętnienia w katowickiej Galerii Artystycznej są zdaniem Zarządu: ks. **Rudolf Lubecki** (1844-1891), o którym jeszcze w XIX wieku pisano, iż był „patronem muzyki w Katowicach”, **Stefan Marian Stoiński** (1891-1945) – utalentowany kompozytor, dyrygent, etnograf, pedagog, w latach 1931-1935 prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, w 1929 inicjator budowy pomnika S. Moniuszki na katowickim Placu Miarki, **Zdzisław Pyzik** (1917-2000) – literat, działacz kultury, w latach 1981-1985 prezes ówczesnego Oddziału Śląskiego Polskiego związku Chórów i Orkiestr, **Józef Swider** (1930-2014) – kompozytor, pedagog, wieloletni dyrektor artystyczny Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Szczegółowej rekomendacji udzielono osobie **Stefana Mariana Stoińskiego** zgłaszanej już w latach ubiegłych. Wyrażono też przekonanie, iż tym razem kandydatura Związku zyska uznanie uczestników plebiscytu.

Katowice. Środy stały się zwyczajowym dniem spotkań członków prezydium zarządu Głównego ŚZChiO, podczas których omawiane są najważniejsze sprawy dotyczące bieżącej działalności Związku. Oprócz prezesa, jego zastępcy, sekretarza i szefowej Kapituły Odznaczeń uczestniczą w nich oboje dyrektorzy artystyczni. W minionych tygodniach przedmiotem dyskusji i podejmowanych ustaleń były kwestie organizacyjne i artystyczne związane z przygotowaniem do Walnego Zjazdu Sprawozdawczego Delegatów, XXVII Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”, Międzynarodowa Nagroda Prezydenta m. Katowice im. S. Moniuszki, XIV Festiwal Pieśni Maryjnej „Magnificat”. Szczegółowe informacje o stanie prac i powziętych decyzjach znajdują się w okólnikach rozesłanych do poszczególnych zespołów. ►

Racibórz. W tutejszym kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w niedzielne popołudnie 13 stycznia br. odbył się zorganizowany już po raz dwudziesty ósmy koncert kolęd i pastorałek śpiewanych przez zaproszone chóry. Imprezę, w której uczestniczyło dziesięć zespołów, rozpoczął wspólny śpiew kolędy *Cicha noc* wykonanej po polsku, po niemiecku i po angielsku, *Hymnu Bożonarodzeniowego* oraz *Transeamus*. Wspólny śpiew chórów oraz słuchaczy (kolęda *Bóg się rodzi*) zakończył koncert, podczas którego każdy z zespołów wykonywał po trzy utwory. Oprócz śpiewającego pod kierunkiem Tymoteusza Kubicy Chóru Męskiego „Echo”-Biertułtowy i występującego gościnnie chóru chłopięco-męskiego z częstochowskiej Jasnej Góry w koncercie kolędowe śpiewy prezentowane były przez Chór Parafialny Św. Anny z Krzyżanowic – dyr. Leonard Fulneczek, Chór mieszany im. „św. Cecylii” z Krzanowic – dyr. Kornelia Pawliczek-Błońska, Chór mieszany „Cantante” z Pawłowa – dyr. Gabriela Grytner, Chór mieszany „Małgorzata” z Lysek



Zaśpiewało „Echo” w Raciborzu

– dyr. Zygfryd Kupczyk, Chór „Echo” Spółdzielni Mieszkaniowej „Cegielka” – dyr. Jan Dulian, Zespół wokalnie-instrumentalny „Adagio” – dyr. Zygfryd Kupczyk, Chór mieszany „Brosci Chorus” z Brożca – dyr. Ewa Magosz, Chór męski parafii pw. NSPJ w Raciborzu – dyr. Jan Goldman. (K.D.)

Chorzów. Pierwszego lutego, w przedostatni dzień okresu bożonarodzeniowego Chorzowski Chór Świętego Floriana zaśpiewał kolędy dla pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej Nadzieja w Chorzowie. W obszernej sali jadalnej zgromadzili się wszyscy pensjonariusze, którzy tylko mogli przybyć osobiście bądź na wózkach, aby wysłuchać koncertu naszych parafialnych śpiewaków. Po każdej pieśni wyrażali swój zachwyt obfitymi brawami. Godzinne spotkanie z miłymi mieszkańcami domu

niezwykle szybko minęło. Nasi słuchacze trochę byli smutni, że chór musiał zakończyć swój występ, którym rozpoczął jubileuszowy rok 60-lecia istnienia. Założycielem chóru był proboszcz i budowniczy kościoła świętego Floriana, ks. prałat Konrad Szweda. Obecnie chór występuje w niewielkim składzie, ponieważ wielu chórzystów z powodu podeszłego wieku nie uczestniczy w występach. Chór poszukuje nowych członków do swojego grona.

(J.M.)



Pensjonariusze ze wzruszeniem słuchali występu chóru św. Floriana

Stary Bohumin (Republika Czeska). Oprawą mszy świętej i koncertem życzliwie przyjętym 27 stycznia br. przez wdzięcznych słuchaczy polskich pieśni i najpiękniejszych na świecie polskich kołęd Chór Męski „Echo”-Biertułtowy śpiewając pod kierunkiem T. Kubicy odpowiedział na kolejne zaproszenie proboszcza bohumieńskiego parafii Narodzenia NMP o. Kaliksta J.B. Mryki. Na program występu chóru w kościele (Farny kościół Narodzenia Panny Marie) złożyło się osiem kołęd i pastorałek dobrze znanych i chętnie słuchanych przez nie tylko naszych zaolziańskich rodaków. (K.D.)

Biertułtowy – Wodzisław Śląski – Rybnik. Z okazji 75.tej rocznicy urodzin członka chóru „Echo”-Biertułtowy, Jerzego Lepiarczyka, w niedzielę 6 stycznia w kościele WNMP w Biertułtowach – Radlinie odprawiono mszę świętą połączoną z występem chóru „Echo”, który tego samego dnia uczestniczył również w popołudniowym koncercie kołęd w kościele pw. Ducha Św. w Wodzisławia Śląskim. Koncert poprzedziła msza święta także z udziałem „Echa” oraz dzieci i młodzieży z miejscowej parafii. Wspólny

śpiew pięknych polskich kołęd zniwelował poczucie pokoleniowej różnicy wieku. Koncert trwał niemal dwie godziny, wciąż jednak była ochota śpiewania. Śpiewacy „Echa” mieli okazję wykazania się tego rodzaju zapałem w piątek 1 lutego podczas mszy świętej w kaplicy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku. Na oddziale Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego tej placówki od dłuższego czasu przebywa druh Romuald Tomczyk – członek Chóru Męskiego „Echo”-Biertułtowy, długoletni członek zarządów chóru i Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO, związany z ruchem śpiewaczym od 1958 roku. Niezdolny do samodzielnego poruszania się druh Romuald marzył o zaśpiewaniu z kolegami z chóru, jak za dawnych lat. Jego marzenie spełniło się po raz trzeci (pierwszy raz 24 września 2017 roku). Podczas mszy, którą celebrował kapelan WSS ks. Marek Jarzabek, śpiewacy „Echa” wykonali sześć kołęd. Swoją występow zakończyli góralską pastorałką *Hej nie byli to zodzi królowie*. (K.D.)

Rudy. Dwieście lat temu urodził się Juliusz Roger – „śląski Kolberg”, lekarz, budowniczy szpitali, entomolog, spo-

łecznik. Zafascynowany śląskim folklorem notował po wsiach melodie, które w ilości 546 wydał po polsku w połowie XIX wieku w niemieckim Wrocławiu. Zmarł mając zaledwie 49 lat. Pochowany został w Rudach k. Raciborza, w miejscowości, gdzie przez wiele lat piastował funkcję nadwornego lekarza na dworze księcia raciborskiego, Emanuela I. Dla uczczenia tego wielce zasłużonego człowieka, 23 lutego br. w Rudach, odbyła się uroczystość złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na grobie Rogera. Przybyli przedstawiciele władz administracyjnych i samorządów, kilka delegacji chóranych (w tym miejscowy chór im. J. Rogera), szkolnych, ze szkół podstawowych w Rudach i w Sośnicowicach, których patronem jest Roger oraz grupa działaczy kultury. Słowo przy grobie i modlitwę odmówił miejscowy proboszcz. Uroczystość była okazją dyskusji, jak dalej promować Rogera, aby mocniej zaistniał w społecznej świadomości mieszkańców Górnego Śląska. Inicjatorem oraz organizatorem rocznicowego obchodu było Stowarzyszenie Klubu Inicjatyw Kulturalnych w Gliwicach, którego prezesem jest Jan Maria Dyga.

(J.M. D.)

Żory. Od czternastu lat organizowane są w tym mieście Ogólnopolskie Przeglądy Chórów Kościelnych Pieśni Pasyjnej. W tym roku przegląd taki odbył się 6 kwietnia w tutejszym kościele św. Apostołów Filipa i Jakuba. W przedsięwzięciu, które pierwszy raz zrealizowano w roku 2004 uczestniczą zespoły parafii katolickich i ewangelickich. Impreza objęta jest patronatem Metropolity Katowickiego ks. abpa Wiktora Skworca i ks. bpa Mariana Niemca zwierzchnika Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Prezydenta Miasta Żory. Merytoryczną opiekę nad Przeglądem, którego celem jest m.in. pielęgnowanie muzyki religijnej, szczególnie liturgicznej oraz pogłębianie umiejętności teologicznego rozróżniania przesłania-treści pieśni pokutnych i pasyjnych sprawuje Rada Artystyczna Przeglądu, w której współuczestniczą ks. dr Wiesław

Hudek oraz mgr Ewa Adamczyk - Ścibik pełniąc jednocześnie funkcję dyrektora organizacyjnego.

Łyski. W niedzielę 7 kwietnia br. w miejscowym Zespole Szkolno-Przedszkolnym odbyły się przesłuchania VII Konkursu Pieśni Chóranych im. Czesława Prudla. Konkurs, który początkowo miał charakter gminny, potem regionalny, cieszy się coraz większym zainteresowaniem; w 2015 roku zyskał status imprezy międzynarodowej, której celem jest m.in. upamiętnienie postaci kompozytora Czesława Prudla oraz prezentacja dorobku artystycznego chórów i zespołów wokalnych.

Katowice. Zenon Kowalowski, znany twórca muzyki filmowej i wokalowa akademicki znany na Śląsku także dzięki swej współpracy z amatorskim ruchem muzycznym obchodził niedawno osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Redakcja „Śpiewaka Śląskiego” składa z tej okazji zasłużonemu muzykowi gratulacje i życzenia wielu lat twórczej aktywności.

Z. Kowalowski urodził się 20 marca 1939 roku w Białej Podlaskiej. Studia ukończył w klasie kompozycji Stanisława Wiechowicza w Państwowej

► Wyższej Szkole Muzycznej (Akademia Muzyczna) w Krakowie (1962). W latach 1962-1967 był dyrygentem Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Z.Z. Górników „Siemianowice”, dla którego opracowywał muzykę ludową i komponował utwory chóralne oraz na chór z orkiestrą. W latach 1967-1971 był kierownikiem muzycznym Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Od 1970 roku współpracuje ze Studium Filmów Rysunkowych w Białymstoku-Białej. Jest twórcą muzyki do „Reksia” – filmowego serialu telewizyjnego dla dzieci oraz wielu innych filmów animowanych dla dzieci i dorosłych.

Na jego bogaty dorobek twórczy składają się m.in. cykle piosenek dla dzieci, „Szkice liryczne” na orkiestrę symfoniczną, utwory chóralne (m.in. *Humoreska sylabiczna*, *Hymn i Wiosna w sercu* na chór mieszany oraz *Monument i Pieśń dziękczynna* na chór męski),

liczne dzieła na różne instrumenty i zespoły kameralne. W 1979 roku otrzymał nagrodę Ministra Kultury



Zenon Kowalowski

i Sztuki za twórczość dla dzieci. W 1980 roku został uhonorowany Złotą Maską katowickiego „Wieczoru” za twórczość muzyczną do sztuk teatralnych, następnie (1981) na V Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu otrzymał Nagrodę Specjalną za muzykę filmową dla dzieci. W latach 1980-2000 związany był stałą współpracą z Instytutem Muzyki na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, gdzie jako wykładowca prowadził zajęcia z instrumentacji, aranżacji muzycznej i kompozycji. (H.O.)

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji, które nadeszły: Agnieszka Brol (A.B.), Jan. M. Dyga (J.M.D.), Krystian Dziuba (K.D.), Jan Mieńczyk (J.M.), Henryk Orzyszek (H.O.), Edward Stuła (E.S.) i Józef Wierzoń (J.W.) – opracowała Barbara Czaykowska

ZAPROSZENIA



Zaproszenie do udziału w

XV Międzynarodowym Festiwalu „Rybnicka Jesień Chóralna” im. H.M. Góreckiego

Festiwal odbędzie się w dniach 8–9 listopada 2019 w Rybniku

Nowa edycja przynosi ogromne zmiany w formule konkursu.

Większa liczba kategorii konkursowych!

Pula nagród wynosić będzie aż 25 000 złotych!!!

Wszelkie informacje znajdują się na stronie:

<http://www.rybnickajesienchoralna.pl/>

BIURO ORGANIZACYJNE:

Teatr Ziemi Rybnickiej

44-200 Rybnik

Plac Teatralny 1

POLAND

tel./fax 0048 (32) 433 27 24

Pograżony w żałobie Śląski Związek Chórów i Orkiestr



ś.p. Eleonora SŁADKOWSKA
(14.01.1932 – 11.04.2019)

W trakcie przygotowań do druku bieżącego wydania „Śpiewaka Śląskiego” przekazana została nam smutna wiadomość: w dniu jedenastym kwietnia br. w godzinach wieczornych, w osiemdziesiątym siódmym roku życia odszedłszy do wieczności osierociła naszą społeczność

Świętej Pamięci ELEONORA SŁADKOWSKA

Druhna Eleonora przez 67 lat, począwszy od marca 1951 roku, nieprzerwanie pracowała w biurze naszego Związku; przez większą część swego życia była jego kierowniczką. Należała do najbardziej ofiarnych członków naszego stowarzyszenia. Cieszyła się ogromnym autorytetem, którego źródłem było Jej oddanie, życzliwość, ofiarowana wielu z nas przyjaźń oraz wszechstronna wiedza o środowisku śląskich śpiewaków i muzyków, które z żalem przyjmuje wieść o przekroczeniu Bramy Życia przez zwykle uśmiechniętą naszą współpracownicę.

Pochodziła z rodu Stoińskich, tego samego, którego najstawniejszym przedstawicielem był Stefan Marian Stoiński – kompozytor, dyrygent i działacz śląskiego ruchu chóralnego, który zasłużył sobie na miano jednego z najwybitniejszych prezesów Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.

– Wszystko wie. Wszystkiemu poradzi – mówiono o Pani Eli nie tylko w gronie przyjaciół. Ona sama zwracając się do nas z podziękowaniami za pamięć, życzenia, miłe słowa, gesty, kwiaty i inne wyrazy uznania z okazji 60-lecia pracy związkowej, 3 kwietnia 2011 roku podczas pamiętnego Walnego Zjazdu Delegatów podsumowała owe dekady minione krótkim zdaniem: – Szmat czasu, a tak niepostrzeżenie on się wypełnił!

Będzie nam Cię, Elu, brakowało! Ale przecież dość się natrudziłaś, zatem
ODPOCZYWAJ W POKOJU!

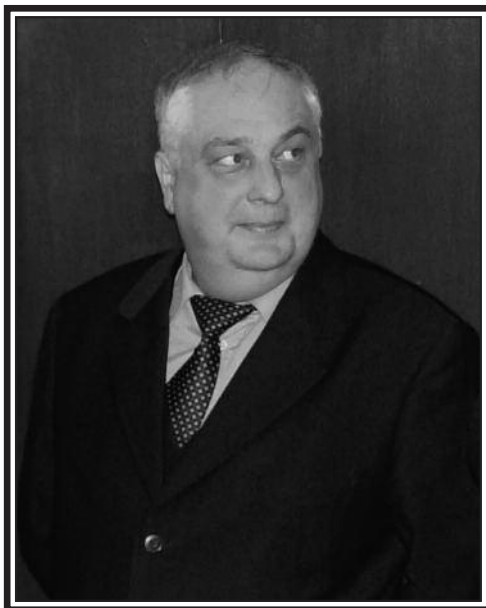
Zarząd Główny i Główna Komisja Rewizyjna
Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr
w Katowicach

Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”

Obszerniejsze wspomnienie o Zmarłej opublikujemy w następnym numerze naszego czasopisma.

Szczepan Kurzeja

4.11.1959–15.01.2019



Jeszcze w 2013 roku licząca prawie sześćdziesięciu muzyków Orkiestra Dęta Murcki Staszic – Boże Dary budziła swym graniem w barbórkowy poranek mieszkańców Kostuchny. Dziś nie ma już ani orkiestry ani jej kapelmistrza. Szczepan Kurzeja, który przewodził tej orkiestrze podczas barbórkowego przemarszu blisko półtorakilometrową trasą odszedł od nas na wieczną muzyczną wartę we wtorek 15 stycznia. Poprzedzony żałobną Mszą Świętą pogrzeb byłego wiceprezesa Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr odbył się w piątek, 18 stycznia.

Świętej Pamięci Szczepan mawiał, że dowodzenie wieloosobową orkiestrą grającą w marszu, to jak stanie na czele armii: – Orkiestra musi być dobrze ustawiona do marszu, instrumenty muszą też być rozstawione w szyku w odpowiednich miejscach, żebyśmy ładnie brzmiali. Ale my jesteśmy zaprawieni w bojach – podkreślał. – Spotykamy się regularnie, gramy niemal non stop biorąc udział w rozmaitych marszach i przemarszach...

Szczepan miał doskonały kontakt ze swymi muzykami. Potrafił wydobyć z nich to, co najlepsze. W 2015 roku, podczas koncertu z okazji 95-lecia Okręgu Katowickiego SZChiO, chyba po raz ostatni słuchaliśmy orkiestry grającej pod Jego kierunkiem. Pamiętamy, że 6 czerwca tego roku w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych przy ulicy Ułańskiej w Katowicach pod kierunkiem Szczepana Kurzei wykonane zostały perfekcyjnie i nagrodzone gorącymi brawami *Marsz z humorem* Józefa Szweda, *Romanse* Fryderyka Chopina w aranżacji Hansa Hartwiga, *Belveder* Klause-Petera Bruchmanna,

Wiązanka melodii filmowych w układzie Andrzeja Marko i aranżacji M. Frankowskiego oraz *Alte Kameraden Swing* Carla Teike. Należy zaznaczyć, że z oklaskiwaną wówczas orkiestrą Szczepan Kurzeja związany był jako kapelmistrz od 1987 roku.

Zmarły niedawno muzyk dobrze zapisał się w pamięci naszego środowiska. Był absolwentem (1978) Państwowego Liceum Muzycznego im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. W tej znakomitej szkole pod kierunkiem E. Szewczyk-Dymek doskonalił się w grze na trąbce. Odbył następnie studia na Wydziale Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej w Katowicach zakończone uzyskaniem w 1986 roku dyplomem magisterskim. W tej samej uczelni pogłębiał także swoje umiejętności jako słuchacz trzyletniego studium dla dyrygentów orkiestr dętych (1986). Od 1978 roku pracował z młodzieżą uczącą się gry na Jego ulubionym instrumencie w zespole Szkół Muzycznych im. J. Kiepury w rodzinnym Sosnowcu. Gdy w następnych latach zaczął odnosić sukcesy z prowadzoną przez siebie orkiestrą, zaangażował się także w pracy społecznej na rzecz Okręgu Katowickiego PZChiO (wiceprezes) a następnie Oddziału Śląskiego, w którego zarządzie pełnił funkcje radnego i wiceprezesa (2005-2009).

Choć w trudnym dla orkiestr w okresie reorganizacji i poszukiwania samodzielnej drogi utrzymania i rozwoju odstąpił od członkostwa w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr, zachowamy Szczepana Kurzeję w swojej pamięci jako przyjaciela, życzliwego kolegę i świetnego muzyka.

Cześć Jego Pamięci!

Z MSZY PIOTROWIŃSKIEJ (*)

Słowa Justyna Wojewódzkiego
Muzyka Stanisława Moniuszki

KYRIE

Przed wielkim miłości Majestatem Bożym
W Twe Imię zebrani, Chryste, tu się korzym.
I duchem w świątyni z powszedniego świata
Przed tron Stwórcy człowiek w modlitwie ulata,
I jawnie wyznaje: O jak Bóg jest wielki!
Jak mały jest człowiek, mimo ziemskie zgiełki!
Błagamy w tej chwili Cię o wysłuchanie,
Przychylić nam nieba racz, wszechświatów Panie!

BENEDICTUS

Błogosławiona chwilo ofiary
Wiecznego chleba i krwi żywota,
Błogosławione męczeństwa dary,
Co otworzyły do niebios wrota.

O Chryste, Tyś nam pobłogosławił
Swym poświęcenia, miłości wzorem,
Tyś najpiękniejszą nam pozostawił
Wskazówkę prawdy – jakim iść torem.

W wniebowstąpieniu, w Twych męczennikach
My wystawiamy Cię, wielki Boże!
Święć się Twe imię, w dziejów pomnikach
Twej się poddaję woli w pokorze.

Święć się Twe imię, wola na wieki,
Natchnij nas Sobą, o Duchu Święty,
I nie oddalaj od Swój opieki,
W łasce i cudach nam niepojęty.

CREDO

Wierzę w Boga Ojca i Syna i Ducha,
Co tuląc stworzenie, chętnie je wysłucha.
Bóg, by ludzi zbawić, zesłał im Chrystusa,
W Maryi wcielonego nam Boga-Człowieka.
I ukrzyżowali mordercy Jezusa,
Lecz z tej śmierci wzrosła ludzkości opieka.
Chrystus zmartwychwstał, złość runęła piekielna,
I stała się błogość, chwała nieśmiertelna.
Syn Boży w niebiosach nam błogosławiący,
Z grzechu dźwigający i wszystkich sądzący,
Żywych i umarłych do życia powoła
Przez sprawiedliwości Bożego anioła.
Wierzę w Najświętszego Ducha-żywiciela,
Wierzę w kościół Boży, wierzę żem bezpieczny,
Gdy w Bogu i świętych mam pocieszyciela,
Wierzę w zmartwychwstanie, wierzę w żywot wieczny.

AGNUS DEI

O Baranku Boży, który gładzisz grzechy
Świata, nic odmów nam niebiańskiej pociechy,
Zmiłuj się nad nami, udziel nam spokoju,
Przepuść nasze winy, ulżyj życia znoju,
I zmarłym racz wieczny dać pokój, o Panie,
Wiekuiście dla nich niech się światłość stanie.
Chryste, coś przez śmierć Swą ród ludzki odżywił,
Wielkością ofiary wszechświaty zadziwił,
Niegodnych przypuszczasz do Bożego stołu,
Maluczkich i dumnych, nas wszystkich pospołu;
My w Tobie, w Chrystusie, braćmi się uznaję,
Przebaczamy winy, jednamy się wzajem.
Spraw byśmy synami Bożymi się stali,
Jak słowo ciałem, niech się światło utwali.
Twym chlebem niebieskim na drogę wzmocnieni
Żywota wiecznego, – pobłogosławieni,
O Boże, w Twe imię my na wieków wieki
Pójdziemy kierunkiem światła Twój opieki.

(*) Tak mszę tę nazwał Moniuszko, napisawszy ją od 22 do 25 kwietnia 1872 roku do słów Justyna Wojewódzkiego. Dzieło to po raz pierwszy wykonane zostało pod dyktando kompozytora 19 maja tego samego roku w kościele Wzytek w Warszawie. Wybrane fragmenty tekstu tej ostatniej większych rozmiarów pracy Moniuszki podajemy za „Tygodnikiem Ilustrowanym” 1872, nr 234, s. 326.

Sceny z „Halki” S. Moniuszki



V. Gdyby reannem słonkiem wlecieć mi skowronkiem
Gdyby jaskuleczką bujać mi po niebie!
Gdyby rybką w rzecze - płynąć tu do ciebie,
Jaśku mój do ciebie.

"Halka" S. Moniuszki



VI. Szumią jodły na gór szczycie,
Szumią sobie w dal,
I młodemu tęskne życie,
Gdy ma w sercu żal.

"Halka" S. Moniuszko

Pocztówki Adama Setkowicza
rok 1939